Nr. 130. Kraków, Wtorek 10 Maja 1892 Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie: miesięcznie 1 złr., 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocz. 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 8 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Floriańska Nr. 28.

Upadek gabinetu Rudiniego.

Dzień 14 kwietnia b. r. zadał gabinetowi Rudiniego cios bardzo ciężki, od którego pierwotnie uledz mieli wszyscy ministrowie, a który ostatecznie jedynie ministra finansów usunął z fotelu ministerjalnego. Później mówiono o rekonstrukcji gabinetu, a zamiast tejże, doczekali się Włosi ścisłego przesilenia gabinetowego. Powody i przebieg ówczesnego rozstroju w łonie rządu są znane. Ponieważ kłopoty finansowe stały się w nowożytnych Włoszech chorobą chroniczną, objął Rudini po Crispim spadek bardzo niedogodny i był zmuszony myśleć o usunięciu z budżetu niedoboru. Rudini i inni koledzy jego w gabinecie byli za zaprowadzeniem oszczędności w dziedzinie administracji, ale nie w armji, za reformą podatku spadkowego i za upaństwowieniem handlu zapałkami, spodziewając się, że przez te zmiany państwo znacznie przybędzie dochodów. Natomiast minister finansów Colombo uważał owe reformy za niedostateczne, a więc oświadczył się za zmniejszeniem przedewszystkiem wydatków na armję. W tym celu żądał rozwiązania czterech korpusów. Podwyższeniu podatków p. Colombo stanowczo był przeciwny. Margrabia di Rudini nie przychylił się do opinji ministra finansów, pozwolił mu ustąpić, a tymczasowym jego zastępcą zamianował ministra skarbu (Włochy mają obok ministra finansów, ministra skarbu) Luzzattiego. Mimo to nie uważano przesilenia gabinetowego za załatwione, tylko za zażegnane, spodziewając się zupełnego wyjaśnienia położenia dopiero po ponownem zebraniu się Izb parlamentarnych.

Zresztą w gabinecie Rudiniego nawet po ustąpieniu ministra Colombo nie zapanowała harmonja, potrzebna do stanowczego i skutecznego działania, oraz do utrzymania wszechstronnej powagi rządu. Nicotera, minister spraw wewnętrznych nie był zadowolony, że został zepchnięty na drugorzędne stanowisko. Minister wojny Pelloux zaś martwił się, iż wskutek kłopotów finansowych nie może armji postawić tak, aby odpowiadała wymaganiom czasu.

Taki był stan rzeczy, kiedy Rudini w ostatnich dniach stanął wobec parlamentu aby wygłosić swe *exposé*. Obliczył on deficyt na 33 miljonów, jeżeli Izby zgodzą się na jego reformy. W przeciwnym razie groził deficytem 60 miljonowym. Nadzwyczajne wydatki na wojsko preliminowano na 9 miljonów, ale takąż sumę zaoszczędzono na innych wydatkach w etacie ministra wojny. Wskutek reformy podatku spadkowego spodziewał się Rudini 4 do 5 miljonowego przybytku od dochodów. Po wygłoszeniu powyższego *exposé* odczytał prezes gabinetu projekt ustawy, upoważniający rząd do zmniejszenia w różnych gałęziach administracji liczby urzędników do łączenia urzędów itd. W końcu wystąpił z projektem upaństwowienia handlu zapałkami.

Oświadczeń Rudiniego wysłuchała Izba poselska z lodowatym chłodem a niektóre ustępy wywoływały różne okrzyki, hałas lub wesołość. Kiedy Rudini wspomniał o objawach finansowego polepszenia zaczęto w Izbie szemrać, a gdy mówił o zmniejszeniu liczby urzędników i o monopolu zapałek Izba wybuchła głośnym śmiechem. Deputowany Fortis zawołał: „Otóż macie wielkie odkrycie“! co było powodem ogólnej wesołości.

Program finansowy, wygłoszony przez Luzzattiego nie mógł wywrzeć dodatniego skutku, zwłaszcza, że minister skarbu a tymczasowy minister finansów nie mając daru wymowy przemawiał gorączkowo, zacinał się często i mięszał po każdym okrzyku.

Najgroźniejszym przeciwnikiem rządu był dawniejszy minister finansów a obecny kandydat na ministra Giolitti z Piemontu. Mówiąc o monopolu zapałek zaznaczył on, że kontrola, którąby należało zaprowadzić celem zapobieżenia przemytnictwu znaczne by pochłonęła fundusze, przez co dochód czysty znacznie by się zmniejszył a na dobitkę podupadłaby cała kwitnąca gałęź przemysłu.

Po reformie podatku spadkowego nie spodziewa się Giolitti wielkich korzyści a zaś oszczędności w dziedzinie administracji dotknęłyby wiele ludzi, niszcząc ich byt materjalny a więc przeprowadzenie ich bardzo utrudnione. Radykałowie uderzali głównie na budżet wojskowy, jakkolwiek oni właśnie prą Włochy do różnych awanturniczych przedsięwzięć, zdolnych zwaśnić wymienione państwo z całym światem.

Gdy nastąpiło głosowanie nad porządkiem dziennym proponowanym przez Grimaldiego a przychylnym dla rządu, większość, jak wiadomo, oświadczyła się przeciw gabinetowi. Wskutek tego Rudini wraz z całym gabinetem podał się do dymisji. Kto będzie jego następcą przewidzieć trudno, a łamać sobie w tym względzie głowy nie warto, bo zmiana osób nie wiele może mieć znaczenia dopóki nie zostanie zmieniony system rządowy. Dopóki polityka Włoch nie zejdzie na inne tory, żaden gabinet nie zdoła usunąć kłopotów finansowych. Głównym powodem niedoborów w budżecie włoskim są pretensje wielkomocarstwowe, zmuszające państwo do utrzymania wielkiej armji, która rujnuje państwa najzasobniejsze a tem więcej Włochy, które zasobne nie były nigdy.

Opodatkowanie naszych przemysłowców.

(Ciąg dalszy).

W trzeciej klasie nakoniec podpadają podatkowi dochodowemu procenta czyli t. zw. prowizje od pożyczek lub innych należytości dłużnych pobierane, jako też intraty dożywotne, jeżeli wynoszą więcej niż 315 złr. rocznie.

Pomijamy tu wywody bliższe, np. dość liczne wyjątki od podatku dochodowego w drugiej i trzeciej klasie dopuszczone, ponieważ wykład całej podatkowości dochodowej nie jest zadaniem niniejszego operatu, który ma tylko wyłożyć, jakiem jest opodatkowanie naszych przemysłowców, a zatem ograniczamy się do objaśnienia tego, jaki także spada ciężar na nich z tytułu podatkowości dochodowej, o czem traktują przepisy, pierwszą klasę podatku dochodowego w patencie z roku 1849 urządzające.

Podatek od dochodów pierwszej klasy, a zatem od przemysłowców, wymierzony bywa na zasadzie zeznania, a zatem mocą t. zw. fasji, którą po koniec m. stycznia każdego roku winien złożyć opodatkowany. Fasja zawierać ma deklarację czystego dochodu, pobieranego z zajęcia się przemysłem w ciągu roku ubiegłego, a to podług kwoty przeciętnej z trzech lat ostatnich, lub gdyby zatrudnienie przemysłowe nie obejmowało jeszcze trzech lat ciągłych, podług wynikłości z krótszego czasu tej to przemysłowości; gdyby zaś zatrudnienie nie trwało jeszcze roku, należy podać dochód, jakiego się spodziewa przemysłowiec prawdopodobnie w ciągu roku bieżącego.

Podając fasję dochodu — a ma to być przecież dochód czysty (?), nie wolno potrącać procentów od kapitału w przedsiębiorstwo włożonego, ani też od dłużnych kapitałów na popieranie tegoż przemysłu tytułem pożyczki zaciągniętych; następnie nie wolno potrącać wynagrodzenia za pracę samego podatkującego, potem żony i dzieci jego w omówionym przemyśle ciągłe zajęcie mających, nakoniec nie można nawet od rzeczonego dochodu potrącać wydatku na pomieszkanie kontrybuenta i jego rodziny. Czyż taki dochód, pytamy się, może słusznie zwać się dochodem czystym. Tylko nieumiejętność, albo dowolność lub też obłuda jest w stanie takie dochody wątpliwej natury, a które Niemcy zowią „Rohgewinn“, cechować mianem „dochodu czystego“.

Do przyjmowania, rozpatrywania i sprawdzania fasji z dochodu przemysłowego niemniej do wymierzania należytości podatkowej powołane są starostwa powiatowe, a po miastach większych np. w Krakowie komisje miejscowe. W razie uciążenia służy opodatkowanemu zażalenie (rekurs), które wnieść należy do krajowej dyrekcji skarbu wciągu dni 30 po odebraniu rezolucji uciążliwej. Taż dyrekcja krajowa stanowi ostatnią instancję w sprawach podatku dochodowego dotyczących. (Tryb. adm. 22 stycznia 1878 l. 104 Nr. 195).

Co do wymiaru samego, to wynosi ten podatek pięć od sta od dochodu pierwszej i (trzeciej) klasy, t.j. po 3 (centy) od każdego reńskiego dochodowego. W drugiej klasie (pensje) popłaca wymiar postępowy, t. j. — nad 600 do 1000 złr. opłaca się jeden procent, dalej zaś od każdych 1000 złr. podnosi się ten podatek o jeden od sta i t. d.

Na wypadek, nader częsty u nas, że przemysłowiec we fasji dochodowej zeznaje, iż czystego dochodu wcale nie miał w roku upłynionym (co się niemal zawsze wydarza) postanowiono w § 20, co następuje: Od dochodu w I klasie nie wymierzy się nigdy podatku dochodowego w mniejszej ilości, aniżeli jest kwota opłacanego dotyczas podatku zarobkowego razem z jedną trzecią dotyczczasowej należytości zarobkowej. Dodatek ten wliczony będzie w podatek zarobkowy w takim sposobie, że tytułem podatku dochodowego przypisaną zostanie tylko kwota przenosząca podatek zarobkowy z owym dodatkiem.

Na ostatku nadmieniamy jeszcze, że według §. 27 tegoż patentu, każdy obowiązany jest podawać władzom na ich żądanie ustnie lub pisemnie potrzebnego objaśnienia względem faktycznych stosunków, na których opiera się obliczenie dochodu; o ile zaś chodzi o tak zw. mężów zaufania, przesłuchiwanych celem sprostowania cudzej fasji, zachować należy przepisy o składaniu świadectw w sprawach publicznych.

V.

Podług ustawy skarbowej z 22 lipca 1891 miał skarb publiczny dochodów z podatku zarobkowego 12 miljonów złr., a z podatku dochowego 26 miljonów złr. Wpływy tedy z podatkowości zarobkowej nie były nazbyt świetne, ani też odpowiednie używanej na wielki kamień niestety t. zw śrubie podatkowej.

Co się tyczy ujemnych stron w opodatkowaniu przemysłowców, chcielibyśmy przytoczyć pokrótce niektóre wybitniejsze „gravamina“ naszych przemysłowców. Kraj nasz, pomimo korzystnego położenia geograficznego znajduje się pod względem przemysłowym w stanie najfatalniejszym, raz dla rozerwania ojczyzny na trzy szczelnie zamknięte dzielnice, wbrew uroczystym przyrzeczeniom składanym w traktatach wobec Boga i całej Europy na kongresie wiedeńskim (1815 r.) względem narodu polskiego, nadto dzielnice te rządzą się częstokroć wręcz sobie przeciwnemi prawami i cłami skarbowemi i powtóre dla tego, że miasta nasze jak np. Kraków i Lwów, mające sobie samą przyrodą do odbytu podatków wskazany wschód, odcięte są poprostu od tegoż wschodu granicami politycznemi i prohibicjami; nakoniec utyskują słusznie bez ustanku nasi przemysłowcy, że producentów u nas tłumi i dławi zachód, zalewający nasz kraj swemi wyrobami i towarami, z któremi nasz o całe stulecie przynajmniej młodszy przemysł skutecznie zmierzyć się nie jest jeszcze w stanie.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Z KRAJU.

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna na posiedzeniu z dnia 30 kwietnia 1892 roku:

1) zatwierdziła wybór Karola Stachowa na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Rawie;

2) zatwierdziła wybór Jana Czajkowskiego i Kazimierza Rudnickiego na delegatów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Bóbrce i wybór Jana Czajkowskiego na zastępcę przewodniczącego tej Rady szkolnej okręgowej;

3) zatwierdziła wybór Piotra Rejcherta na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Przemyślanach;

4) przemieniła jedną posadę nauczyciela młodszego w 4 ro klasowej szkole w Głogowie na posadę nauczyciela z pełną płacą;

5) zorganizowała od 1 go września 1892 roku dwie szkoły cztero-klasowe męzką i żeńską w Przemyślu, o 3 nauczycielach względnie nauczycielkach z pełną płacą i jednym młodszym;

6) zorganizowała od 1-go września 1892 roku szkołę etatową w Bilce.

Zamianowała: Wojciecha Guzaka kierującym nauczycielem I-ej szkoły pospolitej w Krakowie; Stanisława Nowaka, naucz. II. szkoły pospolitej w Krakowie; Mieczysława Gotkiewicza stałym młodszym nauczycielem VII szkoły pospol. w Krakowie; Kazimierza Donnersberga naucz. 4 klasowej szkoły ludowej w Bolechowie; Judę Samuela Wölfelda nauczycielem rel. mojżeszowej w szkole wydziałowej w Jaśle; Antoniego Rottera nauczycielem szkoły ludowej w Siemianówce; Włodzimierza Rusyniaka nauczycielem szkoły etatowej w Hańczowej; Leona Niemca nauczycielem szkoły etatowej w Turzy; Marję Horakowską stałą nauczycielką szkoły etatowej w Derewni; Paulinę Mrozawską, nauczycielką szkoły etatowej w Glińsku; Franciszkę Pacułę nauczycielką szkoły filjalnej w Kosienicach; Olgę Ciepanowską, Sydonię Sikorską, Barbarę Lityńską i Helenę Wilecką nauczycielkami 6 klasowej szkoły żeńskiej w Przemyślu; Wilhelma Felsztyńskiego stałym młodszym nauczycielem 6-klasowej szkoły ludowej żeńskiej w Przemyślu; Anielę Łękawską, stałą młodszą nauczycielką 6-klasowej szkoły ludowej żeńskiej w Przemyślu; Julję Abgarowicz kierującą nauczycielką szkoły żeńskiej św. Antoniego we Lwowie; Wincentę Longchamps kierującą naucz. szkoły żeńskiej św. Anny we Lwowie; Marję Skrzyńską kierującą nauczycielką szkoły żeńskiej imienia Czackiego we Lwowie; Franciszkę Seelig nauczycielką 6-klasowej szkoły żeńskiej im. Staszica we Lwowie; Karolinę Sołtysową nauczycielką 6 klasowej szkoły żeńskiej im. Staszica we Lwowie; Walerję Torusiewicz nauczycielką 6-klasowej szkoły żeńskiej im. Staszica we Lwowie; Teofilę Kobylańską nauczycielką szkoły żeńskiej św. Marcina we Lwowie; Stefanię Kosowską nauczycielką szkoły żeńskiej św. Marcina we Lwowie; Petronelę Mukaczyńską naucz. szkoły żeńskiej św. Marcina we Lwowie; Elżbietę Fruchtmann naucz. szkoły żeńskiej im. Czackiego we Lwowie; Salomeę Levay, naucz. szkoły żeńskiej im. Elżbiety we Lwowie; Eugenję Kumer, nauczycielką szkoły żeńskiej św. Antoniego we Lwowie; Wandę Waniczek, nauczycielką szkoły żeńskiej im. Piramowicza we Lwowie; Walerję Tatomir, nauczycielką szkoły żeńskiej im. Mickiewicza we Lwowie; Antoninę Zdobnicką, nauczycielką szkoły wydz. żeńskiej we Lwowie; Krystynę Paklerską, nauczycielką szkoły wydz. żeńskiej we Lwowie; Klementynę Kucharską, nauczycielką 2 klasowej szkoły w Cholewianej górze; Michała Moszorę, nauczycielem 4 klasowej szkoły ludowej w Rawie.

Przeniosła: a) stałą nauczycielkę kierującą Jadwigę Maknszównę ze szkoły żeńskiej im. Czackiego do szkoły żeńskiej im. Staszica, b) stałe nauczycielki szkoły żeńskiej im. św. Marcina Sydonję Broniewską i Ludwikę Wolańską do szkoły żeńskiej im. Staszica a Marję Szotkowską do szkoły żeńskiej im. Piramowicza.

Przyjęła do wiadomości sprawozdania inspektorów krajowych z wizytacji gimnazjów w Drohobyczu i Jarosławiu.

Zezwoliła na założenie zakładu freblowskiego w Klaśnie przez krakowski komitet wykonawczy fund. br. Hirscha, zatwierdziwszy statuta takichże zakładów dla dzieci izraelickich zakładać się mających przez fundację bar. Hirscha.

KURJER LWOWSKI

* Towarzystwo miłosierdzia pod godłem „Opatrzność“ odbyło wczoraj swe walne zgromadzenie w sali ratuszowej pod przewodnictwem p. Mochnackiego. Z przedłożonego sprawozdania wyjmujemy następujące szczegóły: W roku ubiegłym ustąpił z posady dyrektora p. Jan Nowak, a w miejsce jego powołano p. Bolesława Lewickiego. Zarząd starał się nie tylko o materjalne potrzeby ubogich, ale i o duchowną posługę. Każdej więc niedzieli i w każde uroczyste święto stale uproszony do tego ojciec duchowny, odprawiał mszę św. w kaplicy zakładowej, kilka razy spowiadał i udzielał Sakramentu Ołtarza. Prócz tego odbywają się w czasie robót pod przewodnictwem sióstr Józefitek, którym oddany jest moralny nadzór „Domu“, czytania duchowo moralne i śpiewy religijne. Obecnie zamierza wydział urządzić na wielką skalę pralnię bielizny. Dochody Towarzystwa wynosiły 11.591 złr. 45 ct., rozchody 10.847 złr. 95 ct. W ciągu ubiegłego roku zajętych było w „Domu pracy“ 922 ubogich, którym rozdano 29.172 porcyj chleba, zupy, kawy i herbaty. Ubogim, przychodzącym z miasta wydano 3076 porcyj chleba i 1548 zupy. Protektorami zamianowano panie: Marję hr. Badeniową, Aleksandrę Zaleską i prezydenta miasta Lwowa pana Edmunda Mochnackiego. Przewodniczącą wybrano panią Marję hr. Badeniową, zastępcą przewodniczącej panią Marję hr. Borkowską. Zarząd, który członkowie wydziału wybierają ze swego grona, tworzą: dyrektor Bol. Lewicki, zastępca dyrektora radca Antoni Stanowski, sekretarz Aleks. Lewakowski, kasjer Jakób Lewicki, zastępca kasjera Apolinary Stokowski. Komisja rewizyjna: dr. Józef Ekielski, Aleksander Lewakowski, Jan Stella Sawicki.

* Proces o defraudacje gorzelniane w Zaleszczykach coraz szersze przybiera rozmiary. Zeznania ostatnich świadków rzuciły nowe, bardzo niekorzystne dla oskarżonych światło.

* Komitet uroczystości jubileuszowej „Sokoła“ ogłosił program pochodu w d. 5 czerwca. Porządek ułożony został według zwyczajów w tym względzie przyjętych. Na wyróżnienie atoli zasługuje to, iż rzucono myśl utworzenia oddziału konnego, który rozpoczynać i zamykać będzie pochód. Pojedyncze towarzystwa sokole tworzyć będą osobne oddziały, jednak tylko te, które reprezentowane będą najmniej przez 16 członków.

* W szkole politechnicznej rozpoczną się z początkiem przyszłego roku szkolnego wykłady rolnictwa w ilości pięciu godzin tygodniowo. Katedrę tę obejmie p. Strusiewicz, referent spraw rolniczych na Wydziale krajowym.

* Cywilizujemy się! Magistrat postanowił położyć jeszcze w roku bieżącym bruk drewniany na ulicy Halickiej, w roku następnym na ulicy „Trzeciego Maja“. Dotąd mamy bruk tego rodzaju na ulicy Teatralnej.

* W Czytelni dla kobiet odbył się we środę uroczysty wieczór dla uczczenia rocznicy 3-go Maja. Częścią artystyczną kierował p. Niewiadomski. Słowo wstępne powiedziała pani Lewicka.

* Poseł Stanisław Brykczyński objął w wydziale krajowym kierunek departamentu III w zastępstwie bawiącego we Włoszech p. Chamca.

* Do naszego salonu sztuk pięknych nadejdą niebawem serje akwareli Czesława Jankowskiego.

* Komitet jubileuszowy „Sokoła“ otrzymał zawiadomienie, że wydział „Sokoła“ morawskiego wyprawia na zjazd lwowski osobny pociąg, który po głównych stacjach zabierać będzie członków wycieczki.

* W sobotę odbył się zjazd b. uczniów i uczennic Zakładu drohowyzkiego. Po mszy św. u OO. Karmelitów zebrali się uczestnicy w kasynie, gdzie ich serdeczną przemową powitał p. Juljusz Starkel, b. dyrektor. Jutro odbędzie się wycieczka do Drohowyża. Za lat 10 odbędzie się zjazd podobny.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Kołomyi odbył się tu ku uczczeniu 101 rocznicy Konstytucji 3 maja za staraniem dyrektora Towarzystwa muzycznego p. Wrońskiego, wieczorek w sali resursy. Udział w tej pięknej uroczystości wzięło bardzo wiele osób, a nawet przybyli na nią goście z okolicy i miast sąsiednich. Ze Lwowa przybyli: sędziwy poeta p. Karol Brzozowski i znakomity pisarz dramatyczny, autor „Gwiazdy Syberji“ Leopold hr. Starzeński. Uroczystość rozpoczął założyciel muzeum, który w pięknej przemowie oddał je do użytku publiczności i polecił opiece miasta. Wieczorem odbył się w Czytelni im. Kraszewskiego uroczysty wieczorek, który zagaił p. Karol Brzozowski. Bardzo licznie zgromadzona publiczność rzęsistemi oklaskami dziękowała sędziwemu poecie za tę biesiadę duchową, jaką jej swym utworem zgotował. Na dalszy program wieczorku złożyły się śpiewy solowe i chóralne Towarzystwa muzycznego, produkcje muzyczne i deklamatorskie amatorów, a zakończyło go piękne przemówienie p. Pogonowskiego, który wezwał wszystkich zebranych do wspólnej pracy dla dobra Ojczyzny.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

(17) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Z tradycyjnego poszanowania dla imienia Zaklików, które dla niego było świętością, przez kilka dni się powstrzymywał, tłumiąc w sobie swe oburzenie: ale niebawem Balcerek zaczął mu się mięszać do gospodarstwa i krytykować rozrzutność, z jaką w Zaklikowie bydło i konie a nawet i ludzi żywiono. Podług niego była to jakaś staroświecczyzna, pełna przesądów i straszliwie głupiej uczuciowości, dobra chyba do zapisania w jakiejś kronice i do czytania wieczorem przy kominie, ale całkiem przeciwna teraźniejszym zasadom ekonomicznym. Kto kiedy słyszał w dzisiejszych czasach, ażeby żywić bydlęta, które do niczego nie służą, a te, które służą, tuczyć prawie jak gdyby na opas. Na folwarku parobków za dużo i dziewek za dużo, jakaś stara klucznica, nie mogąca już wcale pracować, której się trzyma drugą do pomocy a którą przeto już dawno trzeba było odprawić, dwóch pisarzy jaknajzupełniej zbytecznych, dwóch kuchcików w kuchni całkiem niepotrzebnych, bo tylko bąki zbijają, wszystko to same darmojady — a nakoniec ten stary felczer, prawdziwa karykatura, co w swojej apteczce chowa sadło borsucze, łój kozłowy, proszek tarty z rogów jelenich i Bóg nie wie jakie dryakwie, tak że mu chyba jeszcze tylko wody święconej brakuje. Balcer krytykował to wszystko nielitościwie, ze stanowczością apodyktyczną, a przytem z cierpkiem szyderstwem, i nauczył Kańskiego, że takie gospodarstwo bez znajomości fizyki, geologii i chemii, należy chyba do muzeum starożytności, ale zarazem jest marnotrawstwem, bo Zaklików, zagospodarowany według racyonalnego systemu, może dwa razy tyle przynosić — a jak to trzeba urządzić, on go nauczy i wyda mu odpowiednie rosporządzenia.

Kański, który dzięki swej oszczędności i zapobiegliwości był wzorem dla wszystkich gospodarzy z sąsiedztwa, który się znał na maszynach i na chemii rolniczej jak nikt w całej okolicy, z którego szkoły wychodzili ekonomowie poszukiwani przez wszystkich sąsiadów, ale który przytem miał względy ludzkie dla ludzi i bydła, bo uważał to sobie za chrześcijański obowiązek sumienia, słuchał Balcera cierpliwie, ale z najwyższą pogardą. Wśród jego kazania miał chwile, gdzie go ręka okrutnie świerżbiała: jakże radby go porwał za kark, dał nogą w grzbiet i wyrzucił za bramę folwarku. Za taką obronę honoru domu nieboszczyk Zaklika pewnieby się był nie pogniewał — a jenerał byłby mu za to jeszcze jakiego źrebca darował. Teraz się wstrzymał, ale zaciąwszy się, poszedł do Ignasia i powiedział mu krótko i węzłowato: że od niego będzie wszystkie rozkazy przyjmował, bo jest jego sługą, ale obcym ludziom w swoje gospodarstwo mięszać się nie da, bo to ubliża jego godności i powadze.

Ignaś, będąc zapewne już uprzedzony przeciw Kańskiemu, przyjął to jego oświadczenie z ironicznym uśmieszkiem i rzekł:

— Ale bo tu jest rzeczywiście dużo przestarzałych zwyczajów...

— Jeżeli się coś przestarzało i potrzebuje naprawy, — odpowiedział mu Kański z powagą, — to my między sobą nad tem się obradzimy i naprawimy, możemy czasem i rady cudzych ludzi posłuchać; ale żeby mi się jakiś młokosik mięszał w moje rzeczy a jeszcze ze mnie się naigrawał, na to się nigdy nie zgodzę.

— To jak się panu Kańskiemu podoba, — rzekł na to Ignaś ziewając, — trudnoż mi moich przyjaciół wyrzucać za drzwi dlatego, że się nie podobają moim oficyalistom.

Na te słowa Kański zbladł z oburzenia, ale zachował zimną krew i z godnością obrażonego człowieka, stojącego na straży swego honoru, podziękował za służbę.

— Kiedyż pan chce wyjechać? — spytał go Ignaś, czyszcząc sobie paznogcie.

— Dziś jeszcze zdam starszemu pisarzowi rachunki, — rzekł Kański. — do wieczora spakuję się a jutro rano wyjadę.

Ignaś ukłonił mu się skinieniem głowy.

Kański wyszedł wzburzony do głębi na pozór zimny jak lód, bo umiał nad sobą panować: ale kiedy stanął na tylnej werandzie i rzucił okiem na zabudowania folwarczne i na swoje mieszkanie, to dwie łzy ogromne i białe jak perły spłynęły mu z oczu i utonęły w wąsach, także już białych jak śnieg. Kański nie był skłonnym do łez, ale kiedy poczciwy człowiek, odtrącony przez ludzi, nie umiejących ocenić jego wartości, musi porzucić te miejsca, gdzie przez lat przeszło trzydzieści pracował sumiennie ze wszystkich sił swoich i żył w miłości i poszanowaniu u swoich podwładnych i przełożonych, to wtedy i kamień zapłacze...

Było to rano. W pół godziny potem rozeszła się wieść po wszystkich zabudowaniach, że Kański odchodzi. Wszyscy byli tem zasmuceni a ci i owi pobiegli do niego, aby mu żal swój wyrazić. Kański oświadczenia współczucia przyjmował wdzięcznie od wszystkich, ale nikomu ani jednem słowem nie zdradził, jak się to stało i dlaczego odchodzi. Tylko z felczerem rozmawiał poufnie w kąciku przez chwilę, podczas kiedy pierwszy pisarz układał na stole rachunki.

Rozmawiali półgłosem, nie można się było dosłyszeć, tylko raz felczer powiedział głośniej:

— I ja już także moje manatki pakuję. Płakać za niemi nie będę, tylko mi żal będzie moją apteczkę zostawić — a muszę, bo to własność skarbowa.

Więc Kański na to rozśmiał się głośno i zawołał:

— Podobno jak zechcesz, to ci pozwolą zabrać ze sobą twoje sadło borsucze i twój łój kozłowy, bo oni to i tak powyrzucają przez okna.

Zaczem felczer zaciągnął go do drugiego pokoju i tam się z nim długo naradzał, bo mu o jego apteczkę chodziło.

Fujara spał długo jak zwykle i wstał w niezłym humorze. Ale ubierając się i rozmyślając nad tem, co się działo około niego, coraz lepiej dostrzegał, że nie ma wcale powodu do dobrego humoru. A wszakżeż-to niesłychane rzeczy tutaj się dzieją — a kto wie jeszcze, co się dalej dziać będzie. Ignaś jeszcze się nie podzielił z siostrą ojcowskim majątkiem a już go rozdrapuje w sposób głupi i niesumienny i wszystko wysyła na Balcerówkę. Flora jeździ herbownym powozem Zaklików, *une roturière!* czy słyszał kto kiedy co podobnego? Wygląda też w nim jak ta paryska kokota, co jej jaki murzyn milioner otworzył u Briona kredyt na powóz, ona też kazała sobie wystawić *un huit-ressorts* i zaprządz dwa karosyery: powóz arcybiskupi, ale małpa w nim siedzi! Dał jej dwie wazy prawdziwe chińskie, co sam z wyprawy do Chin przywiózł jeden z Zaklików, statuetkę bronzową z amorkiem z czasów Ludwika XIII, coby ją każdy zapłacił na wagę złota, i to biórko damskie z hebanowego drzewa, prawdziwy Louis XVI, jakiego drugiego nie masz na całym świecie! — Fujara był oburzony tem marnotrawstwem i mówił sobie, że to jest czysty wandalizm, nie do pojęcia u człowieka, który przecież jakieś wychowanie odebrał.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Strejk w Łodzi.

Tak w Łodzi, jak i w okolicy, w której znajduje się wiele fabryk sukiennych i bawełnianych od paru już tygodni zaczęli się pojawiać jacyś nieznani ludzie i rozrzucać proklamacje, zachęcające do demonstracyj w dniu 1 maja a następnie do urządzenia bezrobocia. Proklamacje były niszczone przez policję i rozumniejszych robotników, a władze przedsięwzięły środki ostrożności.

Dzień 1 maja przeszedł zupełnie spokojnie, lecz nazajutrz zaprzestano pracować w 8 fabrykach, w następnym w trzech, a w dniu 4 maja, w dwunastu. Pierwszego dnia ilość strejkujących, w dwóch fabrykach: Bielszowskiego i Stillera wynosiła 350 robotników. Z tej liczby wróciło do pracy, na drugi dzień około stu. W fabryce Heldnera, na 200 robotników zaprzestało pracy, przeszło 150. W dniu 3 maja robotnicy z fabryki Dobranickiego, w liczbie 200 wpadli na dziedziniec fabryczny i głośno zaczęli domagać się podwyższenia płacy, a policjantów obrzucali kamieniami. Przybyły komisarz policyjny, zaaresztował czterech podżegaczy i roboty nie zostały wstrzymane. Tegoż dnia w fabryce Silbersteina na 700 robotników, zaprzestało pracować 500. Patrole rozpędziły tłumy i zaaresztowały kilka osób. W dniu 4 maja liczba strejkujących wzrosła do 4.600.

W dniu 5 maja robotnicy zaprzestali pracy w wielu fabrykach i liczono już strejkujących około 30.000. Ci zaczęli przymuszać innych, aby zaprzestali pracy i skutkiem tego wywiązały się bójki i rabunek sklepów żydowskich. Wieczorem przybył gubernator piotrkowski. Upominał robotników, aby wrócili do pracy a jeżeli jego ostrzeżenia nie poskutkują, zarządzi najostrzejsze środki.

O godz. 8 wieczorem tegoż dnia na żądanie policmajstra, jenerał Nikitin, dowódzca wojsk, wysłał kilka kompanij piechoty, iżby te przywróciły porządek. Nie wiele jednak mogły zrobić i musiano zawezwać pułk kawalerji. Robotnicy jednak początkowo nie stawiali nigdzie oporu i za zbliżeniem się wojska, natychmiast tłumy się rozpraszały. Dopiero, gdy przyaresztowano kilkudziesięciu awanturników i przyprowadzono takowych do koszar, tłumy chciały ich odbić, wskutek czego żołnierze strzelali. Ranionych zostało trzech robotników, a jeden podoficer otrzymał uderzenie kamieniem w głowę.

W dniu 6 maja został zaprowadzony częściowy porządek i większość robotników wróciła do pracy.

Galicyjskie Baku.

(List „Kurjera Polskiego“.)

Krosno 7 maja.

(J. K.) podróżniku! Przedewszystkiem ostrzegam cię, że jeżeli chcesz się udać w strony krainy naftodajnej, nigdy nie wyjeżdżaj pociągiem pospiesznym, wychodzącym z Krakowa o godz. 7 rano, bo musisz czekać w Tarnowie na pociąg, idący do Krosna, okrągłe pięć kwadransów i następnie płacisz znacznie więcej za bilet kolejowy, co w dzisiejszych ciężkich czasach stanowi także bardzo ważne „argumentum“. Dość będzie, jeżeli wyruszysz w godzinę później i chociaż pojedziesz znacznie wolniej, ale za to w Tarnowie bez żadnych kłopotów po 10 minutach oczekiwania, lokomotywa uniesie cię tam, gdzie twoje życzenia i pragnienia zostaną urzeczywistnione.

Po czterogodzinnej podróży konduktor krzyknąwszy: — „Krosno!“ — trzy minuty! — grzecznie cię wyprasza z wagonu i nagle znajdujesz się otoczony przez kilkudziesięciu „miszuresów“, z których każdy ofiaruje swoją pomoc w przewiezieniu do miasta za dość skromnem wynagrodzeniem, wynoszącem 30 ct. od osoby. Jeżeli jednak przypadkowo czekają na ciebie konie jakiego dobrego znajomego, w tej chwili wszyscy wyznawcy starego Jehowy odwracają się tyłem i zapominają, że przed minutą bili czołem i błagalnie wyciągali ręce po twoje kuferki. Taki los spotkał mnie, ale niewdzięczność ludu izraelskiego i niestałość jego sentymentów przyjąłem filozoficznie i nie oglądając się na wyciągnięte twarze Hebrajczyków, pojechałem prosto do miasta.

Krosno, pod względem pamiątek, nie przedstawia nic osobliwego do widzenia. Jedne tylko dzwony kościoła parafialnego posiadają legendę, o której pisano już w *Kurjerze Polskim*. Liczy przeszło 3000 mieszkańców, z których dwie trzecie żydów. Naturalnie cały handel znajduje się w ich rękach, bo nawet składy korzenne i restauracje trzymane są przez różnych Mendlów, Szlomów i Icków. Jeżeli teraz zwraca na siebie baczniejszą uwagę, to tylko z powodu kopalni naftowych, które w jego okolicy przybrały bardzo szerokie rozmiary i dziś już stanowią jednę z najważniejszych gałęzi naszego przemysłu.

Grunta, leżące na terytorjum wsi: Potok i Taraszówka obecnie przedstawiają najwięcej interesu, bo tam w ostatnich miesiącach ukazała się ogromna ilość ropy naftowej i jest wszelka nadzieja, że w bardzo krótkim przeciągu czasu przewyższy Słobodę rungurską, Bóbrkę, a nawet Wietrznę. Przed rokiem jeszcze tereny na Potoku stały w bardzo niskiej cenie i nikt takowych nie chciał kupować. Dopiero gdy na linji, wytyczonej przez J. N. Gniewosza, w jednym ze szybów, należących do kompanji hanowerskiej, trysnęła nafta, rzucono się gorączkowo do nabywania gruntów, a w ślad za tem do prawidłowego wiercenia, za pomocą systemu kanadyjskiego. Pani Marja Klobassowa i panowie: Stefan hrabia Goetzendorf-Grabowski i Wiktor Klobassa-Zrencki pierwsi dali dobry przykład i za ogromną sumę 44.000 złr. zakupili sto kilkadziesiąt morgów ziemi. Pieniądze nie były jednak darmo wyrzucone, bo po czterech miesiącach w szybie, przezwanym „Warjat“, puściła się ropa strumieniem szerokim i początkowo dawała dziennie 600 beczek, następnie 450, a ostatecznie utrzymuje się w stałej mierze od 300—350 beczek. Produkcja szybu „Rinoceros“, wynosi dziennie od 60—80 beczek, co także stanowi piękny już dochód. Podobnie świetne rezultaty, wytworzyły istną gorączkę naftową, bo dziś już stoi 18 wież, a ciągle przybywają nowe. Pusta niegdyś równina zawrzała szalonem życiem i u stoku górzystego pagórka, zabudowało się już małe miasteczko, posiadające fabryki, kuźnie kilkanaście domów, kantyny, a nawet hotel, noszący pompatyczne godło: — „murzyna“.

Tuż obok na gruntach wsi Taraszówka będących dalszym ciągiem terenów, należących do spółki: p. Marja Klobassowa, p. Wiktor Klobassa-Zrencki i hr. Grabowski, — ten ostatni nabył znaczną część tych gruntów i zaczyna roboty na własny rachunek.

Są wszelkie dane, że nafta wypłynie tu taj w znacznej obfitości, gdyż szyb należący do p. Mac-Garveya, położony w prostej linji o kilkadziesiąt metrów, już w pierwszym horyzoncie ropnym po wykopaniu 285 stóp, daje teraz 12 beczek dziennie, co dowodzi, że po znaczniejszem zagłębieniu, ilość wydobywanej nafty zwiększy się z pewnością o kilkadziesiąt razy, na podstawie orzeczenia geologów zagranicznych i naszego, p. Waltera, radcy górniczego. Przewyższy nawet produkcję obecną na Potoku dla tej prostej przyczyny, że w tej miejscowości i w tem samem zagłębieniu, zaledwie tam odnajdywano ślady ropne, gdy tymczasem w Taraszówce nafta już tryska w dość poważnej ilości. Oprócz tego znajduje się na gruntach wsi Taraszówka, tak zwana „bełkotka“, to jest miejsce, z którego wydobywają się na powierzchnię bardzo obficie gazy naftowe, świadczące także o znaczniejszych i obszerniejszych pokładach naftowych.

Wogóle grunta należące do miejscowości: Potok, Taraszówka, a następnie Białobrzegi, gdzie od p. J. N. Gniewosza zakupił część obszarów znany przemysłowiec naftowy ze Słobody Rungórskiej, p. Edw. Torosiewicz, obecnie stanowią olbrzymią wartość i tutaj ześrodkuje się wkrótce cały ruch eksploatacyjny, który stanowić będzie piękną kartę w historji naszego przemysłu, gdyż dziś już jest podstawą dobrobytu znacznej przestrzeni kraju i tysiące ludzi, nietylko żyje, ale i fortun się dorabia. Przed czterdziestu laty, kopanie nafty było jeszcze rzeczą nieznaną. Pierwiastkowy impuls dali do tego panowie: Karol Klobasa i Łukaszewicz, obecnie już nieżyjący — i tym ludziom należy się wielkie uznanie. Obydwaj byli pierwszymi pjonierami na tem polu i bez niczyjej pomocy, wytworzyli tę ważną gałęź przemysłu. Co prawda porobili znaczne majątki, ale te arcysłusznie się im należały. Teraz znalazły się już całe szeregi następców, a do tych należą: państwo Klobassowie, hr Grabowski, pp. Sroczyński, Lewakowski, Ostaszewski, hr. Rey, ks. Lubomirski i t d. Niestety! nie brakuje cudzoziemców, a tacy panowie, jak: Bergheim i Mac-Garvey, porobili fortuny miljonowe. Także dobrze prosperuje kompanja hanowerska. Bankier Sztengel z Londynu, zakupił przez swoich ajentów, znaczne tereny i zamierza eksploatować naftę na skalę wysoką. Dziwna rzecz, że żydzi się nie brali do tego przemysłu, ale i ci teraz zaczynają się ruszać; nabywają grunta, kopią i należą do paru spółek.

Zakupywanie i odstępowanie gruntów, przynosi także znaczne zyski. Na ten interes rzucają się ludzie posiadający mniejszy kapitał. Ci wyszukują obszary naftodajne i potem z mrówczą cierpliwością, czekają na nabywcę, któryby im sowicie zwrócił wszystkie koszta ze znacznym zarobkiem. Jeden z nich p. Domain, jest nawet pewnego rodzaju specjalistą w tym względzie i grunta będące jego własnością, są chętnie kupowane, bo na nich niejeden już znalazł naftę.

Stary „ojciec Gniewosz“ — jak go zwykle nazywają — położył także niemałe zasługi w przemyśle naftowym. Skutkiem długiej praktyki i wybornej znajomości pokładów geologicznych, jego linje wytyczne prawie nigdy nie zawodzą. Od lat dwudziestu twierdził, że obszary Potoku i przyległych wsi, będą kiedyś galicyjskiem Baku i jego przepowiednia teraz się sprawdziła w zupełności.

O ile z największą przyjemnością sprawdziłem kolosalny rozwój przemysłu naftowego w powiecie krośnieńskim, o tyle z prawdziwym smutkiem muszę zaznaczyć, że kraj nic a nic się nie przyczynia do powiększenia eksploatacji i wszystko się robi tylko przy pomocy sił lokalnych. W każdem innem społeczeństwie, powstałyby liczne instytucje finansowe, któreby otwarciem znacznego kredytu, pomogły do jak najszerszego rozgałęzienia tej tak ważnej części naszego przemysłu. W Krośnie nie ma żadnej filji bankowej a jednakowoż, gdyby który z banków galicyjskich otworzył tutaj takową, z pewnością świetnie prosperowałaby, a kredyt udzielony przemysłowcom naftowym zwiększyłby kilkakrotnie wydobywanej ropy, a tem samem i dobrobyt całej okolicy. Brakuje także odpowiednich fabryk żelaznych. Maszyny sprowadzają się z Anglji, rury z Düsseldorfu lub Witkowic. Jedne tylko świdry, obciążniki i drobniejsze narzędzia, wyrabia polska fabryka Lipińskiego w Sanoku. W Krośnie istnieją dwa składy przyborów naftowych, ale te zawierają wyroby zagraniczne, a właściciele są także cudzoziemcami.

Siła zbrojna Niemiec.

W Berlinie ukazała się na półkach księgarskich broszura, która omawia wzrost ludności w Niemczech i procent siły wojskowej, normującej się wedle wzrostu tego. Przeciętny roczny przyrost ludności w ostatnim lat dziesiątku wynosił w Prusach 11·3 na tysiąc, a rezultat to bardzo pomyślny w stosunku do ludów rasy romańskiej. Procent wyżej wymieniony jednak nie rozdziela się równo w całym narodzie; wschodnie prowincje z ludnością przeważnie rolniczą najmniej mają udziału w przyroście, a w niektórych okręgach pomorskich zmniejszyła się nawet liczba ludności. Przyczyn tego zjawiska szukać należy według oświadczenia pruskiego urzędu statystycznego w prądzie emigracyjnym, który ogarnął wschód niemiecki i rwie mieszkańców bądź to na zachód daleki, bądź też do wielkich miast fabrycznych, a mianowicie do Berlina i okolicy. Ludność wiejska Prus nie wzrosła nawet w przybliżeniu tak, jak ludność dzielnic przemysłowych, w które wsiąkły tysiące mieszkańców okręgów wiejskich. Z ludności wiejskiej jednakże rekrutuje się jądro siły wojskowej i dla tego relatywnie stałe zmniejszanie się jej przyrostu równa się pod pewnym względem stałemu słabnięciu siły wojskowej w Niemczech.

Podczas gdy wzrost ludności w Prusach chwieje się wedle obliczeń z ostatniego lat dziesiątka w miastach posiadających 200 do 100 tysięcy mieszkańców pomiędzy liczbą 6095—52.791 głów, przedstawia on w gminach wiejskich tylko wysokość 3831 do 33.600, a w obwodach dominjalnych, posiadających mniej jak 2000 mieszkańców, ludność zmniejszyła się nawet wogóle o 4346 głów. Liczba mieszkańców miast posiadających mniej jak 2000 ludności zeszczuplała o 510 głów. Dziś z 30 miljonów poddanych pruskich zajmuje się jeszcze więcej jak 20 miljonów uprawą roli. Wobec powyższych obliczeń jednak przypuścić można, że po latach trzydziestu liczba ta zmaleje przestraszająco.

Prusy zdążają zatem według opinji autora ciekawej broszury statystycznej z „głębokiego morza państw rolniczych do miałkiego portu ludów przemysłowych“, z którego żadnemu narodowi nie udało się jeszcze wypłynąć. — Historja uczy nas, że ludy takie, które raz zawinęły do kapuańskiego schroniska przemysłu, ginęły przy pierwszej kolizji z szczepami nie zgangrenowanemi jeszcze życiem kupieckiem i połączonem z niem rozluźnieniem obyczajów. Tak działo się w Attyce, tak było w Rzymie, tak się stanie i w Niemczech, jeżeli nie uda się tamy położyć odrywaniu ludności od gleby i znikającemu jej przywiązaniu do ojczystej ziemi.

Już najbliższy szereg lat wykaże w Niemczech zmniejszenie siły wojskowej, które wobec eksponowanego politycznego i geograficznego położenia państwa zdaniem autora ciężko zaważy na szali. Ze strony francuzkiej wprawdzie niebezpieczeństwo małe jest tylko, bo zmniejszająca się tam z roku na rok liczba urodzeń podcina żyły krajowe, ale wschodni sąsiad Prus, ten kolos rosnący z dniem każdym, wypisuje coraz płomienistszemi literami swoje Mane Tekel! To co Niemcy ze stanowiska hyperkultury u Rosjan nazywają barbarzyństwem, to ze stanowiska zbrojności jest potęgą młodzieńczego ludu rolnego.

Żołnierz rosyjski będzie niebawem najlepszym w całej Europie, bo jest on fizycznie najzdrowszym i niezepsutym działaniem kultury. „Siła fizyczna i siła charakteru, nie inteligencja wygrywają bitwy“ (?).

Statystyczne przeglądy mężczyzn zdolnych do broni między ludnością wiejską i miejską wykazują, że pierwsza przewyższa pod tym względem drugą bezwarunkowo. Liczby odnośne dowodzą niezaprzeczenie, że zbrojność pewnej grupy ludności jest o tyle mniejszą, o ile większym jest pierwiastek żywiołów miejskich i przemysłowych w niej tkwiący, a wartość czysto rolniczych okręgów w stosunku do wartości okręgów miejskich o przemyśle rozwiniętym przedstawia się pod względem siły wojskowej jak 1,1 : 0,03.

Z tego wynika, że wieś dostarcza armji daleko lepszego materjału, niż miasta.

Wystawa muzyczno-teatralna w Wiedniu.

Międzynarodowa muzyczna wystawa wiedeńska bądź co bądź zasługuje na nazwę, którą nosi. Dotąd jeszcze nie jest zupełnie wykończoną, gdyż jak i za poprzednich wystaw i obecnie zapewne i w czerwcu jeszcze będą roboty w toku. To zwykły los wystaw. Nie trzeba być jednak przez to źle uprzedzonym do wystawy muzyczno teatralnej, która w całości już należyty przedstawia dla zwiedzającego obraz, obraz rzeczywiście piękny i harmonijny, nad którym się Wiedeńczycy unoszą i w czem im prasa wtóruje jednym chórem pochwalnym.

Zwłaszcza wczoraj, kiedy na chwilę wycofano z obszernego kompleksu muzom poświęconego, prozaiczne — mimo swej poezji — postacie, odziane w niebieskie robotnicze bluzy, lakierników, cieśli, szklarzy, murarzy tryskających... wapnem, architektów z ich aksamitnemi okryciami i lakierowanemi, o wysokich sztylpach butami; kiedy rotunda i park zapełniły się ufrakowaną, dekorowaną i wydekoltowaną przy zaledwie kilku stopniach Réaumura, wystawa zajaśniała tym dobrze znanym blaskiem stołecznym, który olśnił wszelkie braki luki wystawy, ozłacając ją aureolą świetności i kończonego dzieła.

Tak przedstawiała się wystawa w sobotę o godz. 11 przed południem, kiedy cesarz przywitany przez Pallavicieniego ogłosił otwarcie wystawy.

Uważnie, aby nie utknąć o liczne przeszkody i świeży pokost, przebiegliśmy szybko galerje a raczej gabinety Mozarta, Beethovena, Liszta, Brahmsa i t. d. ubolewając, że nie wszyscy obdzieleni jednakowemi przybytkami, lecz zmuszeni przebywać razem z kolegami, może nawet dla nich niekoniecznie sympatycznemi.

Z dumą zaznaczamy, że początek dają Polacy, a najbliższymi naszymi sąsiadami są: Belgja, Hiszpanja i Rosja.

Dalej przychodzą Włochy, gdzie Mascagni siedzi w imponującej pozie. Po Włoszech idą Węgry z wielkiem bogactwem planów teatralnych, ale... bez p. Tucha i sp., któregośmy obecnym tu barytonicom o wywoskowanych wąsikach — najgoręcej polecili, lecz niestety, powiedzieli, że mają lepszych własnych. Co za zuchwałość!

Następuje Francja; potem „związek Szuberta“ zapewne kraj przyszłości, który niczem innem się nie odznacza jak wielkim zbiorem... odznak śpiewackich, wobec których nasze odznaki krakowskiej „Lutni“ są arcydziełami. Przez Bułgarję, Berno morawskie i Pragę zdążamy do wiedeńskiego klubu muzycznego, a ztąd już prosto do Berlina, a dalej do pustek przeznaczonych na Bremę i Lubekę. Przelotnie zwiedzamy pokój Schillera w Marbachu u swych rodziców i dowiadujemy się, że miał 2 m. 50 ctm. wysokości, 2 m. 50 ctm. i 4 m. 80 ctm. długości. Podziwiamy kapelusz trójrożny Schillera i zaczynamy porównywać gust owych czasów z gustem naszych urzędowych pierogów. Pomykamy przez wystawę protestanckiego dramatu, wystawę Jezuitów, dramatu klasztornego, renesansowego aż do gotschedowskiego i mimo Drezna, Stuttgartu i Monachjum zdążamy do południowego portalu i do oddziału a raczej kraju Chińczyków, Japończyków, Indjan i Maurów.

Dość nam było na ten raz geografji. Wymykamy się do parku, gdzie świat jeszcze deskami zabity. Na szczęście jest tu oaza, restauracja Kührera znana z poprzednich wystaw. Słona bo słona, ale nie w smaku, tylko w kieszeni. Za to w smaku... pocieszająca. * *

Aforyzmy Kanta.

Życie i filozoficzne zapatrywania Kanta oddawna są znane, szczegółowo rozbierane i zdawałoby się, że nic nowego o nim napisać już nie można. Mimo to, jeden z jego wielbicieli, D. Minden, wziął sobie za zadanie rzucić nowe światło na umysł filozofa z nowego punktu widzenia a mianowicie na jego skłonność do żartów i humoru. Zebrał on w niewielkiej broszurce zatytułowanej „Humor Kant's“ wydanej niedawno w Lipsku, wszystkie aforyzmy, napisane przez Kanta w listach do przyjaciół.

Prócz tego Minden skorzystał z nowego a trzeba przyznać oryginalnego źródła. W spadku po Kancie znalazł się egzemplarz „Vermischte Schriften“ satyryka Jerzego Lichtenberga, a na marginesach tej książki w wielu miejscach spotkać można uwagi, napisane ręką Kanta. Te to uwagi i spostrzeżenia posłużyły jako główny materjał do broszury. Wiele z tych aforyzmów i dziś jeszcze nie traci na sile.

Przytaczamy niektóre z nich:

Nie wiem, czy byłoby lepiej, gdyby było inaczej, ale sądzę, że powinno być inaczej, aby było dobrze.

Do liczby wielkich odkryć, do których w ostatnim czasie doszedł rozum ludzki, bezspornie należy sztuka krytykować książki, nie czytając ich wcale.

Zawsze mi się zdarzyło zauważyć, że źli ludzie przy bliższem poznaniu się z nimi zyskują, a dobrzy przeciwnie — tracą.

Nie sądzę, aby prawdziwie nabożni ludzie byli dobrymi dla tego, że są nabożni — przeciwnie dlatego są nabożni, że są dobrzy.

Są ludzie, którzy mogą wierzyć we wszystko, w co chcą wierzyć. Ci są rzeczywiście szczęśliwi.

W świecie jeszcze są możliwe „prawdziwe opowiadania“, lecz „mówić prawdę“ stało się rzeczą niemożliwą.

Żyjemy w takich czasach, że głupiec może zarazić swoją głupotą wszystkich, a mądry natomiast od siebie odstręczyć.

Niektórzy starzy ludzie mogliby z powodzeniem zastąpić chronologiczne książki z datami wypadków historycznych. Fakta te mają oni w pamięci.

Ktoś zawołał: „Jakież u dziewcząt są piękne usta“. — „O tak — odpowiedział Kant — jestto to, co Horacy nazywa *bene praeparatum pectus*.

Niedawno przeczytałem całą plikę starych gazet. Znalazłem w nich 50 nieurzeczywistnionych oczekiwań, 47 fałszywych wiadomości i tylko 3 prawdy.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ O najnowszej operze Verdi'ego „Falstaff“ piszą do *Tägliche Rundschau*: Partycja jest już skończona. Opera składa się z trzech aktów i sześciu obrazów. W całej operze jest tylko jeden chór, zresztą zawiera arje, duety, tercety, jak pierwsza opera Verdi'ego. Djalog traktowany jest w tym rodzaju, co w „Otellu“. Ról kobiecych jest cztery, napisanych na dyszkant, sopran, mezzo-sopran i alt; nadto dwie role tenorowe, jedna dla młodocianego kochanka, a druga dla służącego Falstaffa, dalej rola basowa — drugi służący Falstaffa, wreszcie dwie partje barytonowe, a z tych większa przypada bohaterowi tytułowemu, który w ciągu całych czterech aktów prawie nie opuszcza sceny. „Falstaff“ wystawiony będzie pierwszy raz w Scali medjolańskiej. Pomimo sędziwego wieku Verdi jest jeszcze równie porywczy, jak w młodości; utrzymują, iż jest on najtrudniejszym w pożyciu ze wszystkich kompozytorów. Włosy jego, otaczające głowę, jak lwia grzywa, nie są jeszcze bynajmniej zupełnie siwe. W usposobieniu jego wszakże przeważa głęboka melancholja, spogląda w świat wzrokiem znużonym, zrezygnowany. Śmierć obu synów i matki, których utracił prawie jednocześnie przed laty 40, pozostawiła w jego sercu głęboki smutek; głośna sława nie zdołała tego bólu ukoić. „Nie mogę zapomnieć, o mojem nieszczęściu“, powtarza Verdi często swoim przyjaciołom.

△ Z powodu przedstawienia dramatu hr. St. Rzewuskiego „Justicier,“ *Figaro* zamieszcza biograficzną sylwetkę autora, będącą przeglądem dotychczasowej jego literackiej działalności. Autor twierdzi, że takową można podzielić na dwie epoki: polską i francuzką; do pierwszej należą sztuki przedstawione w Galicji i Warszawie, do drugiej powieści i dramata: „Cesarzowa Faustyna“ oraz „Mściciel“. *Figaro* donosi, że hr. Rzewuski ukończył kilka nowych sztuk, jak komedję p. n: „Księżna Serge,“ dramata: „Tatison“ i „Napoleon I.,“ oprócz tego pisze obszerne studjum o Kancie, które się ukaże w ciągu roku.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WARSZAWSKI

* Warszawska publiczność muzykalna obchodziła w tych dniach 35-letnią rocznicę pracy Leopolda Lewandowskiego, dyrektora orkiestry w teatrze Rozmaitości i kompozytora licznych dziarskich „mazurów“. *Kurjer Warszawski* opisuje owację tę w następujących słowach: W dniu onegdajszym teatr Rozmaitości, z wyjątkiem lóż, był zapełniony i publiczność doskonale się bawiła na czterech oryginalnych jednoaktówkach, z których trzy Zygmunta Przybylskiego. Wchodzącego do orkiestry Leopolda Lewandowskiego z okazji ukończenia 35 lat pracy dyrektorskiej w tymże teatrze Rozmaitości owacyjnie powitano. — Jubilat otrzymał liczne dowody uznania swych zasług. Publiczność ofiarowała mu srebrny wieniec z następującym dedykacyjnym czterowierszem:

Przez lat trzydzieści i w dodatku pięć
Miljard zrobiłeś swoim smykiem cięć,
Przeto ściskamy pracowitą dłoń,
Laurem wieńcząc dzisiaj twoją skroń.

Oprócz tego Lewandowski otrzymał dwa laurowe wieńce od kolegów i Towarzystwa łowieckiego. W międzyaktach wykonano te same utwory muzyczne, jakie były grane w dniu 1 maja 1857 roku. Wiele z nich trąci „myszką,“ lecz dla licznych widzów ze starszego pokolenia takie walce Fahrbacha, uwertura z „Djamentów korony“ i t. p. miały urok przypomnienia młodości. Kiedy zaś dały się słyszeć dźwięki tańców mazowieckich: „Starego“ i „Jarego“ kompozycji jubilata, — oklaskom i wywoływaniom nie było końca. Jak sympatycznem echem odezwała się wiadomość o jubileuszu Lewandowskiego, dowodem tego mnóstwo listów i telegramów nadesłanych. Między innemi telegramy nadeszły: z Lugdunu, Kalisza, Moskwy, Ostrołęki (dwa), Łodzi, Berlina, Żyrardowa, Odessy i Aleksandrowa pogranicznego. Ten ostatni był zredagowany rymami i zakończony następującym dwuwierszem:

Przytem i partykularz nasz aleksandrowski
Woła na całe gardło: wiwat Lewandowski!

Grono wielbicieli z pośród publiczności zaprosiło jubilata po skończonem przedstawieniu na bankiet, który się zaznaczył licznemi toastami, a przy serdecznej, ożywionej pogawędce przeciągał się do późna w nocy.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Polskie akademickie Stowarzyszenie w Wiedniu „Ognisko“ przenosi z dniem 12 maja b. r. lokal swój z VI. Rahlgasse 6 na VIII Langegasse 44.

* Z przyczyny niesnasek familijnych otruł się w nocy w Wiedniu z 5 na 6 b. m. porucznik Herman Meinschad.

* Przytrzymano tu dwóch kupców serbskich, którzy chcieli sprzedać opiłki mosiężne, jako ziarnka złota. Obwinieni zeznali, że opiłki kupili za 14.000 franków w Warszawie od nieznanych im Moskali. Tego rodzaju oszustwa dokonano w rozmaityah miastach Europy. Poszlaki wskazywały zawsze na to, że jakaś banda rosyjskich złoczyńców trudni się tego rodzaju handlem, wyzyskując nieoświeconych spekulantów.

* W Monte Carlo przegrał młody małżonek, baron P. 120.000 franków, posag swej żony, wskutek czego młoda para w zamiarze samobójczym rzuciła się w Bentimiglia do morza i tamże śmierć znalazła.

* Na przedmieściu Fünfhaus zalała woda robotnika, pracującego w kanale. Trzech innych zdołało jeszcze wczas uchronić się od śmierci.

* Bawiący tu szef japońskiego jeneralnego sztabu, jenerał Kodamo i jego adjutant, kapitan Namda, odjechali we czwartek rano na Pragę do Niemiec. Jenerała Kodamo przejmował cesarz d. 2 b. m. na audjencji.

KURJER RZYMSKI.

* Ojciec św. przyjmował w poniedziałek na osobnem posłuchaniu deputację niemieckich pielgrzymów do Ziemi świętej.

* Student niemiecki Korner, którego sądy rzymskie skazały na rok więzienia za udział w demonstracjach robotników w d. 1 maja r. b. 1891, został pod strażą odwieziony za granicę Włoch i wypuszczony na wolność.

KURJER PARYZKI

* *Figaro* donosi, że ks. Ferdynand bułgarski, nie otrzymawszy odpowiedzi na swoję notę do Porty, zwrócił się do trójprzymierza o uznanie go księciem Bułgarji przez co Turcja zmuszonąby była uczynić to samo. *Wileńskij Wiestnik* podając tę notatkę robi uwagę ze swej strony, że gdyby się w istocie tak stać miało, to Europie grozi poważne niebezpieczeństwo, gdyż Rosja nie uzna nigdy ks. Ferdynanda. — Odwaga nielada!

* W St. Mandè zmarł znany francuzki karykaturzysta Grevin. Prace jego zna każdy, kto choćby pobieżnie przeglądał *Journal amusant*.

KURJER PETERSBURSKI.

* Do Rygi przybywa w tych dniach znowu parowiec „Tynchal“ z żywnością ofiarowaną dla głodnych moskali przez Yankesów z Nowego Jorku.

* Zmarły niedawno kupiec Korpus po zostawił spadku 8 miljonów rubli. Następnie zapisał tylko po 5 tysięcy rubli reszta zaś majątku ma być oddaną na procent. Dopiero po upływie lat 10 spadkobiercy mogą się podzielić majątkiem, zwiększonym przez procenty, których również podnosić nie wolno.

* Zaprzestano już wydawać biuletyny o stanie zdrowia Giersa, gdyż minister przychodzi zupełnie do zdrowia.

* Zaprojektowano podwyższyć podatki ludności zamieszkałej w kraju zakaspijskim.

* Emir bucharski Seid-Abdul Achat Chan przybędzie tutaj 13 czerwca w otoczeniu bardzo licznej świty i zamieszka w carskim pałacu zimowym.

Z powrotem ma odwiedzić Moskwę, Warszawę, Kijów i Odessę.

* Hr. Heyden, admirał, obchodził w tych dniach pięćdziesięcioletni jubileusz służby jako jenerał marynarki. Ponieważ posiada on już wszystkie ordery i stopnie, przeto car nie mógł go niczem innem obdarzyć jak tylko miniaturowemi portretami trzech carów do noszenia na wstędze św. Andrzeja.

KURJER LIZBOŃSKI.

* W Lizbonie zostanie jeszcze w tym tygodniu otwartą wystawa kwiatów, przeważnie róż, w której wezmą udział hodowcy róż perskich i bułgarskich. Wystawę otworzy uroczyście królowa portugalska.

KURJER LONDYŃSKI.

* Redaktora anarchistycznej gazety *Dobro publiczne* i autora jednego z artykułów postawiono przed sądem przysięgłych za podburzanie ludności do zabójstwa ministra spraw wewnętrznych i sędziego Hawkinsa, który skazał anarchistów w Wallsallu. Wspomniona gazeta namawiała również do podpalenia gmachu opery.

KURJER KIJOWSKI.

* Jakiś hr. Miłoradowicz pisze do *Grażdanina*, że w m. Lubaczu nad Dnieprem widziano w tych dniach balon oświetlony światłem elektrycznem. Balon ten stał z 15 minut nad Dnieprem, poczem przeszedł do Austrji. Wypadek ten bardzo zatrwożył włościan.

KURJER MOSKIEWSKI.

* Bawi tutaj kilkunastu serbskich kupców, pragnących się obznajmić z rosyjskiemi wyrobami. Zakupują dosyć dużo.

ROZMAITOŚCI

Paderewski jako środek reklamy. Amerykańscy kupcy i wynalazcy przeróżnych preparatów mniej lub więcej skutecznych (z częściej pierwsze niż drugie), są nieprzebrani w pomysłach i nie zawachają się nigdy przed ośmieszeniem najmniej na to zasługujących osobistości, gdy to może posłużyć ich interesom. I cóż wspólnego może być pomiędzy artystą muzycznym a zakładem fryzjerskim lub wodą na wstrzymanie porostu włosów, a jednak pomysłowi Yankesi potrafili dość zabawnie przypiąć kwiatek do kożucha. Oto próbka tej amerykańskiej reklamy: Goście i zarząd Południowego hotelu zdołali zaledwie przyjść do siebie po bytności Paderewskiego, człowieka z fenomenalnym porostem włosów i z równie niezwykłą biegłością gry na fortepjanie. O godziny pierwszej po północy wielki Paderewski mierzył niespokojnemi krokami salon hotelu, długiemi palcami zagłębiając się w swą czupryne. Nagle chwyciło go natchnienie. Przeszedł do dużego salonu, gdzie stał fortepjan. Jedyna lampa rzucała światło, lecz genjusz oświecał pokój, jak promienie jaskrawego słońca. Paderewski otworzył fortepjan i rzucił się na niego, jak tygrys na jagnię. Przez dwie godziny następowały po sobie, budząc wszystkich innych gości hotelowych, sceny z pola bitew, alpejskie sielanki, echa sądu ostatecznego, eksplozje kotłów parowych, wykolejenia się pociągów, wybuchy dynamitu itd. itd., coraz huczniejsze, coraz hałaśliwsze melodje. W hotelu zapanował popłoch nieopisany. Kelnerzy i numerowe biegali po korytarzach, zapewniając wystraszonych gości, że gmach się nie wali. Szwajcar i kilku policjantów nadbiegło w obronie fortepianu, lecz artysta stawił czoło tak dzielnie, że najśmielsi nawet ustąpić musieli. Dopiero o trzeciej po północy zamknął on plac boju i spać poszedł. Gdy się obudził w cztery godzin potem i ubrawszy się, chciał usiąść znowu przed klawiaturą — fortepianu już nie było. Ukryto go w miejscu bezpiecznem aż do odjazdu Paderewskiego. Artysta powrócił do swego pokoju, lecz tu, gdy się obejrzał naokoło, napadł go gniew szalony. Wielki wirtuoz zaczął kląć po francuzku, po hiszpańsku, po włosku, a wreszcie po polsku — wyrazem, składającym się z dziewiętnastu zgłosek, a wyraz to był tak gromki, że od jego dźwięku pękł globus od lamy elektrycznej. Powodem tego wybuchu wściekłości było, iż spostrzegł na stole arkusz papieru, zapisany balladą pod tytułem: „Obetnij sobie włosy“, a ściany pokrywały takie napisy: „Każ sobie obciąć włosy u Southerna“. „Za piętnaście centów obcinają włosy na Francuzkim Rynku“. „Używaj maści Randolpha przeciwko nadmiernemu porostowi włosów“.

Z bieżącej chwili.

Donieśliśmy już, że dnia 6 b. m. w Izbie poselskiej na porządku dziennym była sprawa wniosku dep. Pinińskiego w sprawie stabilizacji inspektorów szkolnych w Galicji. Pierwszy zabrał głos w tej sprawie dep. Fuss: oświadczył on się za ściśle centralistycznem stanowiskiem a mianowicie za tem, aby Rada państwa była upoważnioną zmieniać ustawy krajowe. Zarazem skonstatował, że według informacji jednego z członków lewicy, sprawa ta nie może być prawem postanowioną dla wszystkich krajów, ale tylko wtenczas, jeżeli poszczególne sejmy krajowe wydadzą uprawniającą opinję, że reprezentacja państwa uchwalić ma koszta na utrzymanie inspektorów szkolnych okręgowych. W końcu oświadczył dep. Fuss, iż nic nie ma przeciw temu, aby podobną ustawę uchwalono dla Galicji z zastrzeżeniem, że jeżeli inne kraje koronne zażądają ustawy podobnej, izba i rząd zgodzą się na to. Tylko z tego stanowiska on i jego towarzysze głosować będą za ustawą.

Dep. Barwiński życzy sobie aby Rada szkolna galicyjska, jak również ministerstwo oświaty przy ustanawianiu szkolnych inspektorów okręgowych nie zapominały o ludności ruskiej.

Dep. Zallinger w imieniu grupy katolicko konserwatywnych deputowanych i w imieniu katolicko konserwatywnych z włoskiej części Tyrolu i Vorarlbergu złożył oświadczenie, iż nie przyczynią się oni do przeprowadzenia ustawy i od głosowania się wstrzymają.

Dep. dr. Masaryk uważa wniosek za *ballon d'essai*, którego celem jest zbadanie terenu do zaprowadzenia powszechnej inspekcji szkolnej. Ponieważ według brzmienia ustawy państwowej, jako też według jej intencji, ponieważ dalej według brzmienia i intencji ustawy krajowej ustanowienie stałych inspektorów szkolnych jako urzędników państwowych byłoby wyłomem w prawach krajów, mówca i jego stronnictwo za wnioskiem głosować nie będą.

Minister oświaty dr. Gautsch: Chodzi przy kwestji okręgowego nadzoru szkolnego o urzeczywistnienie ważnego państwowego prawa. Stanowisko administracji szkolnej wobec tej kwestji oznaczone zostało w ogóle przez projekt rządu w roku 1889.

Nie potrzeba zatem żadnego szczególnego zapewnienia, że jeżeli podobne wnioski z innych krajów do Izby wpłyną, rząd nie omieszka i wobec tych wniosków zachować się odpowiednio. Minister zauważa, że nie może się oswoić z pojęciem, aby inspektorowie szkolni mieli być stabilizowani, ale przytem pozostawali urzędnikami krajowymi. W ten sposób prawna podstawa szkolnego nadzoru byłaby zupełnie usuniętą. Minister kończy komplementami dla Polaków, tak żywo interesujących się kwestją szkolną, na które Polacy odpowiadają oklaskami.

Dep. dr. hr. Piniński zaznacza, że specjalne stosunki w każdym kraju muszą decydować w danej kwestji i oświadcza w imieniu swych stronników, że gdyby podobne wnioski wpłynęły z innych krajów, mogłyby rachować na poparcie polskiego klubu, jeżeli wnioski będą również jednomyślnie stawiane, jak się to stało w Galicji. Dalmacja np. może bezwarunkowo liczyć na poparcie Polaków. Byłoby może bardziej autonomistycznie ustanowić inspektorów okręgowych szkolnych urzędnikami krajowymi, ale tak daleko idących wniosków w celu odmiany całej szkolnej organizacji w obecnej chwili stawiać nie można; rozwiązać tej kwestji obecnie się nie da i dlatego stronnictwo mówcy, nieustępując ze swego zasadniczego stanowiska, musi się ograniczyć do przedłożonego wniosku. Co do oświadczenia dep. Zallingera zauważa mówca, że poważa te zasady, musi jednak podnieść, że w Galicji inaczej się zapatrują w tej mierze. Już z podpisów jego wniosku pokazuje się, iż w Galicji niema mowy o opozycji, czy to ze strony episkopatu, czy wogóle duchowieństwa (Potakiwania na ławach polskich). Wkońcu wspomina mówca, że sejm galicyjski już od 25 lat powziął postanowienie względem stabilizowania okręgowych inspektorów szkolnych.

Dep. dr. Masaryk konstatuje, że minister nie poruszył kwestji kompetencji i zauważa, iż nie znajdzie się ani jeden człowiek rozsądny, któryby chciał panom z Galicji przepisywać co jest właściwem dla ich kraju i szkoły.

Referent dr. Beer oświadcza, że należałoby żałować, gdyby w Austrji we wszystkich krajach, gdzie specjalne stosunki tego nie wymagają, kreowano stałych okręgowych inspektorów szkolnych. Jeżeli przecież który kraj domaga się utworzenia inspektorów, mówca to żądanie poprze. W końcu polemizuje dep. Beer z dep. Fussem i Masarykiem. Na tem skończyły się rozprawy ogólne.

W rozprawach szczegółowych zabrali głos tylko deputowani: Masaryk i Piniński, poczem wniosek o systemizowaniu w Galicji posad inspektorów szkolnych przyjęto.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Izydora oracza; jutro: św. Mamerta.

Rocznice.

Przed elekcją Stanisława Augusta, gdy zwołano Sejm konwokacyjny do Warszawy, zanosiło się na krwawą wojnę domową. Carowa Katarzyna postanowiła choćby przemocą osadzić na tronie Stanisława Poniatowskiego; Ks. Czartoryscy popierali całą siłą tę kandydaturę nie dlatego, że Poniatowski był ich siostrzeńcem, ale w najlepszem przekonaniu, że mogąc wywierać wpływ na Poniatowskiego, zaprowadzą w Polsce najzbawienniejsze reformy. Gdy przeciw wyborowi nadzwyczaj silna była opozycja, a na jej czele stanęli: Ks. Karol Radziwiłł i hetmani: Branicki i Rzewuski, nie wzdrygali się Czartoryscy użyć pomocy wojska moskiewskiego, jakoż cztery tysiące nadwornych wojsk Czartoryskich i trzy tysiące moskali zajęło Warszawę, stronnictwo zaś hetmańskie i Radziwiłłowskie sprowadziło taką samą ilość sił zbrojnych. Gdy mimo tego udało się Czartoryskim przeprowadzić elekcję po swojej myśli, stronnictwo przeciwne założyło protest przeciw wyborowi Poniatowskiego i przeciw pogwałceniu wolności Sejmu przez wojska moskiewskie, poczem *dnia 10 maja 1764 roku ustąpiły wojska hetmańskie i Radziwiłłowskie do Piasecznej*, gdzie stronnictwo odbywało na radę nad zawiązaniem konfederacji, któraby elekcję za nieprawną uznała i obaliła.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Wtorek 10 maja.

O godz. w pół do 8 mej wieczorem przedstawienie w teatrze krakowskim. „Rozbitki“ Blizińskiego.

O godzinie 6 wieczorem walne zgromadzenie członków „Czytelni akademickiej“ w *Collegium novum*.

Środa 11 maja.

O godzinie 6 po południu odczyt „O Polakach w Brazylji“ Antoniego Hempla, w sali Rady miejskiej.

O godzinie 8 wieczorem wystawa w Towarzystwie sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne. Muzyka wojskowa.

O godzinie 7 wieczorem odczyt ks. rektora Chromeckiego, kapelana czytelni polskiej katolickiej młodzieży „O konstytucji 3-go maja“ w gmachu tejże czytelni.

O godzinie 8 wieczorem odczyt bezpłatny p. Ernesta Adama „O konstytucji 3-go maja“ w czytelni starozakonnej młodzieży handlowej (ulica Poselska l. 19).

Czwartek 12 maja.

O godzinie 8 wieczorem próby śpiewu chóralnego „Sokoła“.

Piątek 13 maja.

O godzinie 12 do 1 w południe wykład prof. Bylickiego w Muzeum techniczno-przemysłowem.

O godzinie 7 wieczorem ćwiczenia jubileuszowe w „Sokole“.

O godzinie w pół do 8 wieczorem majowy wieczór w Towarzystwie muzycznem.

O godzinie 8 wieczorem wystawa w Towarzystwie sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne.

Sobota 14 maja.

O godzinie 8 wieczorem wystawa w Towarzystwie sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne. Muzyka wojskowa.

Niedziela 15 maja.

O godzinie 1 w południe wyjazd z Krakowa koleją dla mających zwiedzać kopalnie w Wieliczce.

O godzinie 8 wieczorem wystawa w Towarzystwie sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne. Muzyka wojskowa.

Arcyksiążę Reiner onegdaj wieczór pospiesznym pociągiem przejechał z Galicji do Wiednia.

Dr. Chramiec dyrektor zakładu hydropatycznego w Zakopanem, jak się dowiadujemy, ma zamiar zaangażować na sezon letni „Harmonję“ krakowska dla swego zakładu. Fakt to pocieszający, bo w końcu fałszywe akordy żydowskich skrzypków i klarnecistów przestaną obrażać uszy, żądnych odpoczynku, gości zakopańskich.

Rada powiat krakowska odbyła w piątek dnia 6 maja b. r, pod przewodnictwem prezesa p. Alfreda Milieskiego i przy udziale 16 członków drugie swoje w tym roku posiedzenie zwyczajne.

Ze strony c. k. rządu był na posiedzeniu delegat c. k. namiestnictwa radca p. Laskowski.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, zabrał głos prezes p. Milieski i w serdecznej przemowie wspomniał o śmierci dawnego prezesa Rady śp. Pawła Popiela, a potem o niedawnej śmierci ś. p. Michała Łysakowskiego z Półwsia zwierzynieckiego, który był członkiem Rady i Wydziału powiat. od chwili ich powstania. Dla uczczenia pamięci zmarłych obecni powstali, a nadto uchwalono rodzinie ś. p. Łysakowskiego przesłać wyrazy współczucia.

Następnie Wydział przedłożył sprawozdanie ze swych czynności, z którego między innymi dowiadujemy się, że na nowo utworzoną posadę lustratora gmin i konduktora do dróg i mostów gminnych Wydział przyjął prowizorycznie p. Bronisława Szwarce, inżyniera francuzkiej szkoły centralnej, sybiraka, znanego z roku 1863. Sprawozdanie streszcza też znaną już naszym czytelnikom akcję ratunkową, podjętą dla niesienia pomocy ludności niedostatkiem dotkniętej. Udzielono mianowicie po życzek bezprocentowych 5000 złr. na roboty około gminnych dróg, przeznaczono dla dania ludności zarobku w kilkunastu gminach 3500 złr. na zasiłki doraźne dla ratowania od głodu ludności . . 500 złr.

razem . . 9000 złr.

Na tę kwotę złożyły się: zapomoga państwowa 3000 złr., zapomoga krajowa 1000 złr., pożyczka krajowa 3000 złr. i zasiłek powiatowy z zysków powiatowej Kasy oszczędności 2000 złr.

Po sprawozdaniu z czynności Wydziału Rada na wniosek komisji weryfikacyjnej zatwierdziła wybór uzupełniający p. Jana Skirlińskiego, z grupy gmin wiejskich, a następnie wysłuchała i przyjęła bez interpelacji sprawozdanie z czynności swych delegatów do c. k. Rady szkolnej okręgowej.

Z kolei na wniosek komisji kontrolnającej (ref. p. Łempicki) Rada zatwierdza zamknięcie rachunków powiatowych za rok 1891 i udziela Wydziałowi absolutorjum za rok 1891.

Odczytane następnie sprawozdanie z czynności Wydziału powiat., a do dróg gminnych za rok 1891 wywołało krótkie rozprawy, co do robót wykonać się mających z funduszów zapomogowych.

W dalszym ciągu Rada na wniosek Wydziału uchwaliła przyjąć na powiat, jako pożyczkę bezprocentową kwotę 3000 złr., udzieloną z funduszów krajowych na pożyczki do zasiewów dla włościan powiatu krakowskiego, pod tem zastrzeżeniem, że powiat przyjmie je jako bezpośredni dłużnik, lub przyjmie wobec kraju porękę za poszczególnych włościan lub gminy.

Wreszcie z ostatniego punktu porządku dziennego Rada na wniosek Wydziału zezwoliła 51 gminom na pobór w r. 1892 dodatków gminnych w wysokości 20–50% podatków bezpośrednich. Wśród rozpraw nad temi wnioskami roztrząsano sprawę lepszego wyzyskania pastwisk gminnych.

Ze sprawozdania referenta na wzmiankę zasługuje następujące zestawienie wyników budżetów gminnych na rok 1892.

Z 109 gmin żadnych dodatków do podatków nie potrzebuje 8 gmin.

Dodatek do 20% podatków bezpośrednich, który nałożyć może sama Rada gminna, wystarczy dla 48 gmin.

Dodatku 20—50% podatków bezpośrednich (za zezwoleniem Rady powiatowej można dodatek taki pobierać), potrzebuje 51 gmin.

Dodatków nad 50% podatków bezpośrednich, do czego trzeba zezwolenia Wydziału krajowego i c. k. Namiestnictwa, potrzebują dwie gminy, a mianowicie: jedna w wysokości 68% a druga 78% podatków bezpośrednich.

W czytelni polskiej katolickiej młodzieży w nadchodzącą środę dnia 11 b. m. o godzinie 7 wieczorem wypowie odczyt „O konstytucji 3 maja“ ks. rektor Chromecki, kapelan czytelni. Wstęp wolny. Każdy z członków może wprowadzić gościa.

Krakowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe przyszło z pomocą w ostatnim miesiącu 92 razy, a z tego w wypadkach nagłego zasłabnięcia 43 razy, uszkodzenia cielesnego 47, w przypadkach obłąkania 2 razy. Lekarze Towarzystwa interwenjowali 9 razy. Brało udział w dyżurze w zeszłym miesiącu 80 medyków. Towarzystwo liczy obecnie 120 członków czynnych, wspierających 76. Powinnoby się znaleźć więcej niewątpliwie członków.

Koncert „Lutni“. Jeżeli jeszcze ktoś, z niczego zawsze niezadowolony, był sceptycznie względem „Lutni“ usposobiony, choć ta tylekroć zaznaczyła swój wysoki artystyczny poziom, na jakim stoi, — po wczorajszym koncercie musiał uznać, że młode, bardzo sympatyczne Towarzystwo śpiewackie jest na tym stopniu rozwoju, iż może szczęśliwie rywalizować z najpierwszemi — nietylko u nas.

Przedewszystkiem należy się wielkie uznanie dla pracy dyr. Steibelta. Działalność jego zasługuje na bliższe zbadanie, na ocenę wyczerpującą zasługuje również talent jego, a na podniesienie nadzwyczajna energja i wytrwałość jego pracy. Nie mogąc tego w doraźnem sprawozdaniu obecnie dokonać, odkładamy na później charakterystykę postaci dyrektora prawdziwego artysty, muzyka. Dziś zapisujemy tylko niebywały u nas sukces, jaki osiągnęło wczoraj wykonanie kilku utworów przez chór mięszany pod kierunkiem p. Steibelta. Innym razem podniesiemy niezmordowaną pracę dyrektora „Lutni“ na polu organizowania i kształcenia chóru. Trzeba przyznać, że takich świetnych rezultatów tylko mu powinszować należy. Zgromadzić z górą sto osób na estradzie, wyćwiczyć to zbiorowe ciało znakomicie, tchnąć w nie życie i poruszyć w właściwym kierunku — to i praca wielka i zasługa niemała.

Przecież raz mamy w Krakowie chór duży, który może się odważyć na wykonanie rzeczy większych. Okazuje się tedy, że u nas, jeżeli kto istotnie chce przekonać ludzi — a zwłaszcza, jeżeli ich przekonać umie — z zabiegów swoich otrzymać może skutki jak napomyślniejsze. Wczorajszy chór mięszany, wyglądający nadzwyczaj sympatycznie — interpretował „Poloneza koronacyjnego“ Kurpińskiego i „Marsza pogrzebowego“ Szopena z niepospolitym artyzmem. Na tle orkiestry rozwijały się te głosy efektownie bardzo i wywierały — silne na słuchaczów wrażenie. Bardzo ładnie ułożył dyr. Steibelt arcydzieło szopenowskie na sola, chór i orkiestrę — jest w tem wszystkiem i powaga i groza i majestat. Również doskonale wykonały chór i orkiestra „Mazura“ Moniuszki.

P. Bronisława Wolska, o której pisaliśmy przed kilku dniami, jako o talencie prawdziwej wartości wokalnej, odśpiewała wczoraj z wielkiem powodzeniem szereg pieśni polskich i niemieckich. W śpiewie tym znać wszystkie zalety artystki pierwszorzędnej. Oprócz zalet głosu i metody, podobała się powszechnie śliczna, jasna dykcja p. Wolskiej. O ile wiemy, artystka jeszcze raz da się u nas słyszeć z estrady — skorzystamy wówczas ze sposobności, aby szerzej o jej talencie pomówić. Teraz powiemy tylko, że rozgłos, jaki ją poprzedził, był zupełnie uzasadniony.

Punktem kulminacyjnym koncertu był występ skrzypka z Wiednia, p. Kreislera. Po pierwszem pociągnięciu smyczka można było poznać, że mamy przed sobą artystę, który jest już dzisiaj — w młodym bardzo wieku — mistrzem w grze na skrzypcach. Nieposzlakowana czystość, wysoko posunięta technika, ton głęboki i pełny, elegancja i lekkość w prowadzeniu smyczka — są to zalety gry p. Kreislera, która sprawia prawdziwą przyjemność. Artysta wykonał przepysznie koncert Vieuxtemps'a: gra była pełną ognia, był w niej pierwiastek młodości i zapału, świeżości i poezji. Temperament artysty porywał zarówno słuchacza, jak i jego samego. Publiczność przyjęła grę p. Kreislera burzą oklasków, długo niemilknących. Wykonane na końcu dwa mazurki i nokturn zjednały artyście brawa i gorące oklaski.

Znany pianista, prof. Bylicki, swoją grą na fortepianie umie zawsze zająć słuchacza i ująć go piękną interpretacją każdego utworu. I wczoraj z najwyższą przyjemnością słuchano wybornego pianisty a grę jego nagrodzono zasłużonym oklaskiem.

Fortepian ze składu p. Kordeckiego brzmiał pełnym, pięknym tonem.

Na początku koncertu orkiestra 13 pułku pod znakomitą batutą kapelmistrza, p. Hocka wykonała świetnie wspaniałą uwerturę Żeleńskiego, p. t. „Tatry“.

Jednem słowem koncert „Lutni“ należał do najpiękniejszych, jakie kiedykolwiek słyszał Kraków. Mogą więc ci, którzy go urządzili — a w pierwszym rzędzie dyr. Steibelt — być dumni z dzieła, jakiego wczoraj dokonali.

Komers „Lutni“ zgromadził po wczorajszym koncercie kilkudziesięciu lutnistów w sali restauracyjnej Turlińskiego w hotelu pod „Różą“. Ożywiona rozmowa przeplatana śpiewem, przez kilka godzin przy wspólnym stole zatrzymała zebranych, pośród których znaleźli się mecenasi świata artystycznego literackiego, pierwsi założyciele „Lutni“ i jej przewodnicy. Serdecznym toastem uczczono zasługi prezesa hr. Zygmunta Cieszkowskiego, który umyślnie przybył na koncert z Wiednia, gdzie brał czynny udział w urządzeniu osobnego działu polskiego na międzynarodowej wystawie muzycznej w Wiedniu. Spełniono dalej toasty na pomyślność „Lutni“, na cześć Zygmunta Noskowskiego, zasłużonego prof. dra Bylickiego, dyrektora „Lutni“ p. Steibelta i tych wreszcie, którzy się do uświetnienia wczorajszego wieczoru przyczynili, w szczególności zaś znakomitego skrzypka Kreislera, lutnistki krakowskiej p. Bronisławy Wolskiej i mecenasa Ławrowskiego, który nienależąc do Wydziału z całą gorliwością przyczynił się do rozwoju tej instytucji. Nie zapomniano także o p. Jejdem, p. Markusie i tych lutnistach, którzy osiadłszy w Krakowie, przynieśli ze sobą świetne tradycje „Lutni“ lwowskiej.

„Sokół“ krakowski powinien postarać się o lepszą wentylację, gorąco bowiem podczas koncertów w sali bywa niemal tropikalne, ofiarą którego wczoraj na koncercie „Lutni“ była młoda panna Krz., którą natychmiast z sali wyniesiono; dzięki szybkiej interwencji lekarzy odzyskawszy siły, zmuszoną była opuścić salę koncertową.

Wystawa sztuk pięknych w Sukiennicach. W salonie krakowskim zwracają obecnie uwagę widzów dwa portrety kobiece, wystawione obok wspaniałego płótna Garnela. Jeden, przedstawiający panią G. jest dziełem znanego malarza p. Machniewicza, drugi pani D. z R. odtworzyła jego młoda uczennica, panna Majewska, która przyjęła manierę swego nauczyciela i stworzyła wizerunek podobny nietylko do pięknego i sympatycznego modelu, ale i do innych dzieł, kierującego jej pędzlem mistrza. Dodać jednak należy, iż oba portrety, pomimo pewnej ostrości i surowości kolorytu, posiadają zalety: dobrej charakterystyki, udatnego układu i szczęśliwego zaznaczenia gatunku materji, użytej na suknie, okrycia i draperje. Dzieło Jana Matejki — które zbyt krótko pozostawało na wystawie — posiada przymioty właściwe najświeższej manierze wielkiego krakowskiego mistrza. Zajmuje w niem przedewszystkiem archeologiczna strona, którą znakomity twórca „Kazania Skargi“ rozwinął w ostatniej dobie do wysokiego stopnia, może kosztem prawdziwego, szczerego piękna, jakiem odznaczały się jego dawniejsze kompozycje, pełne dramatyczności i siły. Jacka Malczewskiego „W kościele“ przedstawia się nam, jako studjum owiane sentymentem poety. Jakkolwiek treść jego wiernie przeniesioną została z natury na płótno, dysze jednak nowoczesnym mistycyzmem (kto wie? może symbolizmem), a zarazem i realistyczną nie wrozą. Nazwalibyśmy ten śliczny obrazek kartą, wyrwaną z historji powszedniego życia, bardzo bolesnego i bardzo smutnego. Stasiak wystawił dwa krajobrazy. Niestety! nie można je porównywać z ostatnim „Zachodem słońca“, który był świadectwem wielkiego talentu, niezaprzeczonego postępu i wyparcia się szatana manieryzmu, or z brzydkich spraw jego. Obecne nie są wcale źwierciadłem natury, jakiem dobre pejzaże być muszą, jeśli zająć i zachwycić mają. Dwa wdzięczne, terrakotowe popiersia salonowe „Dwojga dzieci“ przez Petridesa mile wpadają w oko.

Odczyt zapowiedziany na jutro w sali Rady miejskiej p. Antoniego Hempla budzi rzetelne zainteresowanie się wśród naszej inteligentnej publiczności. Treść odczytu interesująca wielce: 1) Nadzieje pokładane w Brazylji. 2) Wyjście z kraju. 3) Przejazd parowcem. 4) Rio Janeiro. 5) Polacy na plantacjach kawy. 6) Polacy w miastach. 7) Polacy we własnych kolonjach. 8) Pogląd na przyszłość, jaka czeka Polaków w Brazylji.

Bilety sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego po cenie 1 złr. i po 50 ct. od osoby.

Z teatru. Dzisiaj daną będzie wyborna komedja Józefa Blizińskiego: „Rozbitki.“ Zobaczymy więc znowu te świetne postacie, stworzone przez znakomitego autora, pełne życia i prawdy. Pierwszorzędne siły artystyczne biorą w przedstawieniu udział a mianowicie: pp. Żelazowski, Ruszkowski, Siemaszko, Solski, Antoniewski, Feliksiowicz, panie: Wojnowska i Kałużyńska. Powodzenie wieczoru z góry jest zapewnione.

Dla dzieci. Słyszeliśmy, że w b. r. wiele osób wysyła z Krakowa dzieci na letnie mieszkanie w góry. Jednem z takich miejsc uprzywilejowanych ma być Rabka, gdzie pod okiem lekarza zdrojowego dr. Głuchowskiego i p. Głuchowskiej dzieci znajdą gwarancję zdrowia i troskliwej opieki. W tym celu będzie tam od dnia 1 czerwca urządzony odpowiedni pensjonat. Informacyj udziela dr. Głuchowski w Rabce.

Wychodźtwo. Wczoraj przyaresztowano na tutejszym dworcu 2 wychodźców do Ameryki z powiatu ropczyckiego za legitymowanie się cudzemi paszportami. Z powiatu grybowskiego zatrzymano również 2 wychodźców oraz pewnego zastępcę wójta za przeprowadzenie tych ludzi i oszustwo.

Składki. Złożono w naszej Administracji, dla matki 6-ga dzieci, K. K. od A. L. złr. 2, od B. złr. 1.

Ostatnia poczta.

Wiedeń 8 maja. Podkomitet komisji prasowej odbył posiedzenie, na którem referent dep. dr. Jacques przedłożył następujące motywa za reformą ustawy prasowej:

1. Kaucje. Obowiązek złożenia kaucji na wydawnictwo perjodycznych pism ma być zniesiony.

2. Stempel na gazety. Osobnego podatku na prasę nie będzie. (Stempel).

3. Kolporterka przy zadośćuczynieniu prawnem wymaganiom ma być dozwoloną.

4. Przedmiotowe postępowanie. Konfiskowanie pism z powodu treści, może tylko wtenczas nastąpić, jeżeli zajdą następujące karne okoliczności:

I Zamącenie spokoju publicznego § 65, ale w przypadku pod lit. a) tylko wówczas, jeżeli podburza się do pogardy lub nienawiści wobec osoby cesarskiej II Wyjawianie operacyj wojskowych wbrew interesom państwa albo wbrew specjalnemu zakazowi (artykuł IX ustawy z dnia 17 grudnia 1862). III Podniecanie nienawiści ku narodom, stowarzyszeniom religijnym i t. d. (§ 392). IV Wzywanie, zachęcanie, usiłowanie doprowadzenia do nieobyczajnych lub zakazanych prawem czynności (2 ustęp § 305(V Obraza obyczajności lub zgorszenie (§ 516).

Wiedeń 8 maja. Młody elew teatralny G. odstawiony do sądu przez żołnierza policyjnego, rzucił się wczoraj wieczorem o godz. 6 do Dunaju i utonął.

Praga 8 maja. Klub młodoczeski urządził wczoraj wieczór w wielkiej sali na Zofijskim ostrowie, zgromadzenie ludowe, w którem wzięło udział około 2000 osób, celem zademonstrowania przeciw ustanowieniu sądu pow. w Wekelsdorfie. Obecni byli także posłowie sejmowi i z Rady państwa. Przewodniczył dr. Kutschera, który zaznaczył, że parlament jest obcym dla Czechów. Zawotowano uznanie dla młodoczeskich posłów i uchwalono rezolucję w sprawie czeskiego prawa państwowego i koronacji królewskiej. W końcu śpiewano patrjotyczne pieśni.

Paryż 8 maja. *New York Herald* utrzymuje, że car podczas swego pobytu w Berlinie omówi z cesarzem Wilhelmem poruszony już dawniej projekt małżeństwa księżnej Małgorzaty z jednym z wielkich książąt rosyjskich. Z tej to przyczyny prawdopodobnem jest również przybycie carowej, o czem przed kilku dniami donosiły dzienniki holenderskie.

Rzym 8 maja. Imbriani ma według wiadomości kursującej w kołach parlamentarnych interpelować ministra w sprawie mięszania się króla do spraw politycznych oraz uwięzień republikanów. Wiadomość tę podaje *Fanfulla*.

Ateny 8 maja. Wczoraj w czasie nocnych zaburzeń pomiędzy zwolennikami Delyanisa a Trykupisa musiało wojsko interwenjować.

Lizbona 8 maja. Dekretem królewskim umocowany został bank portugalski do emisji 54.000 rejsów papierowych.

TELEGRAMY.

Londyn 8 maja. Korespondent berliński *Standarda* dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że car do Berlina nie przyjedzie i że o przyjeździe cara w berlińskich kołach dworskich nic nie wiedzą. Przyjazd cara do Berlina byłby, zdaniem korespondenta, dowodem polepszenia stosunków pomiędzy obu państwami, tymczasem dzisiaj nie może być o tem mowy.

Zmowa dorożkarzy.

Wiedeń 9 maja. Strejk właścicieli jednokonnych dorożek, już się skończył. Żądania strejkujących uwzględniono o tyle, że podwyższono opłaty za jazdę w nocy.

Malwersacje na dworze.

Rzym 9 maja. *Corriere di Nepoli* dowiaduje się, że na dworze królewskim wykryto malwersacje, wskutek czego aresztowano dwie osoby.

Zgon ministra.

Budapeszt 9 maja. Minister handlu Barosz zmarł w dniu dzisiejszym.

Bójka wyborcza.

Paryż 9 maja. W departamencie *Des Andes* powstała podczas wyborów bójka. Pięćdziesiąt osób ranionych.

Sofja 9 maja. Dzienniki bułgarskie donoszą, że Stojanow został wydalony z Macedonji dla tej przyczyny, iż pomiędzy jego papierami znaleziono „Historję Narodu Bułgarskiego“ przez Jireczka.

Ostatnie wiadomości.

Petersburg 10 maja. Prefekt miasta generał Gresser wskutek zatrucia krwi ciężko zachorował.

Delegacje

Wiedeń 10 maja. Z powodu przedłużenia obrad Rady państwa zostaną wspólne delegacje zwołane dopiero pod koniec września.

Wiedeń 10 maja. Dziś odbędzie się pod przewodnictwem cesarza rada ministrów. Na porządku dziennym będzie budżet na rok 1893.

Anarchizm.

Livorno 10 maja. Na Monte Rotondo eksplodował po raz trzeci od tygodnia nabój dynamitowy. Popłoch w mieście ogromny.

Paryż 10 maja. Na pogrzebie Homonda przemawiał prefekt miasta Paryża. Nazwał on anarchistów pospolitymi zbrodniarzami.

Przesilenie w gabinecie włoskim.

Rzym 10 maja. Krąży tu pogłoska, że Giolitti zostanie prezesem gabinetu.

Kronika ekonomiczna.

Krajowy Skład Publiczny w Krakowie.

Obrót w miesiącu kwietniu 1892 r.

I. Zboża:

a) Krajowego:	Ubezp.	wartość. złr.
Zapas z dn. 1 kw.	1,723.983 kg.	170.887.
Weszło w kwietniu	315.249 „	31.860.
Razem	2,039 232 kg.	202.747.
Wydano w kwietniu	747 265 „	75.302.
Z dn. 30/4 pozostaje	1 291 967 kg.	127.445.
b) Transitowego:		
Zapas z d. 1 kw.	896 766 kg.	90.522.
Weszło w kwietniu	82.898 „	7.745.
Razem	979.664 kg.	98 267.
Wydano w kwietniu	444.231 „	43.504.
Z d. 30/4 pozostaje	535.433 „	54.763.
Ogólny zapas zboża z d. 30/4 wynosi	1,827 400 wart.	182.208.

II. Spirytusu:

Zapas z d. 1 kw.	50 907 Hlstopni	9.145.
Weszło w kw.	62 330 „	11.237.
Razem	113.237 Hlstopni	90.328.
Wydano w kw.	„	
Z d. 30/4 pozost.	113.237 Hlstopni	20.382.

Poświadczenia składowe.

I. Na zboże:

a) Krajowe:	sztuk		złr.
Stan z d. 1 kw.	102 na	1,017 958 kg.	103.242.
Wydano w kw.	21 „	209.953 „	22 595.
Razem	123 „	1,227 911 „	125.837.
Zwróc. w kw.	51 „	514.586 „	54.237.
Pozostaje	72 na	713 325 „	71.600.
b) Transitowe:			
Stan z d. 1 kw.	37 na	384 147 „	39.405
Wydano w kw.	1 „	9.920 „	1.200.
Razem	38 „	394 067 „	40.605.
Zwróc. w kw.	17 „	178.607 „	18.030
Pozostaje	22 „	215.460 kg.	22.575.
Z d. 30/4 pozostaje w obiegu	94 „	928.785 „	94 175.

II. Na spirytus:

Stan z d. 1 kw.	„	„	
Wydano w kw.	3 „	33 650 Hlstopni	6.057.
Razem	3 na	33.650 „	6 057.
Zwróc. w kw.	„	„	
Z d. 30/4 pozostaje w obiegu	3 na	33.650 „	6.057.

NADESŁANE.

Görbersdorf w marcu.

Na kierownika lecznicy Dra Brehmera dla chorych na płuca w Görbersdorf, powołany został długoletni przedtem asystent Dra Brehmera Dr. Wilhelm Achtermann i z dniem 15 marca kierownictwo objął. Długoletnia praktyka, sława Dra W. Achtermanna jako specjalisty chorób płucnych z czasów pobytu jego w Poczdamie, i wysokie wykształcenie dają rękojmię, że Zakład w Görbersdorfie, który szczyci się taką sławą w kraju i zagranicą, nie zboczy z torów, na których postawił go założyciel. 489 (1-1)

RESTAURACJA TURLIŃSKIEGO

322 **Obiad za 1 złr.** (37-30)

Wtorek dnia 10 go maja.

ZUP: Zupa koprowa. Rosół z makaronem.

PRZYST.: Salmi z gołąbką. Omlet z pietruszką. Szt. mięsa z rzodkiewką.

PIECZ.: Fricandeaux z ryżem. Wołowa naturalna. Rozbratel Este l azy.

LEGUM.: Pyze z masłem. Galaretka owocowa.

MAJĄTEK

obszaru 352 morgów z dobrą glebą i pięknym takimże lasem, położony nad gościńcem szutrowanym powiatowym i rzeczką, z budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi w dobrym stanie, prawie nowe, w okolicy pięknej, gdzie robotnik miejscowy dostateczny i potrzebuje zarobku. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia pod literą A. K. poste-restante Niecew koło Bobowej. 470(3-3)

Kamienica

jednopiętrowa, przy Krakowie z ogrodem, do sprzedania. Wiadomość w CUKIERNI A. SZMIDA, ulica Szewska. 477(2-2)

JULJAN KURKIEWICZ

Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.

Poleca swój obficie zaopatrzony skład artykułów religijnych, papieru, materjałów piśmiennych i wyrobów skórkowych i t. p. **Książki** do nabożeństwa polskie i niemieckie, od najskromniejszych do najefektowniejszych, od 15 cnt. **Obrazy** i obrazki św. Pańskich w bardzo wielkim wyborze. **Koronki i różańce** w różnych gatunkach. **Bilety z powinszowaniami, Papier listowy** w kasetkach po 100 pakowany, od 35 cnt. **Przyjmuje** się obrazy do oprawy w ramy b rdzo gustowne. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą, nielicząc opakowania. **Ceny nizkie.** 3(62-?)

NA OBECNY SEZON.

PIERWSZORZĘDNA POLSKA FABRYKA SPECJALNYCH RĘKAWICZEK.

Antoni M. Mirkiewicz

W KRAKOWIE, Filja: ulica Grodzka, Nr. 31. FABRYKA: ulica Mostowa, Nr. 4.

Poleca zawsze w wielkim wyborze:

Magazyn rękawiczek specjalnych glacé, duńskich, jelonkowych, uniformowych, jedwabnych, niciarych. Bandaże rupturowe, paski damskie, podwiązki, torebki podróżne, portmonetki, mydełka. Wielki wybór krawatek, szelek gumowych i różnych potrzeb rękawiczniczych. Pantofelki pokojowe, pantofelki do gimnastyki i paski gimnastyczne, rękawice do szermierki. Wykonuje pranie rękawiczek bardzo szybko i tanio po 10 cnt. od pary. Dla p. p. Kupców firma dostarcza hurtownie w wielkim wyborze po cenach fabrycznych. 335(17-75)

W NOWYM MAGAZYNIE

MEBLI

W KRAKOWIE, przy ulicy Wiślnej, Nr. 3.

WIELKI WYBÓR MEBLI

z własnych pracowni dostarczony

LUDWIKA CHOMIAKA i WŁADYSŁAWA DUVALA

tapicera. stolarza.

Zaletą wyrobów tapicerskich, przedewszystkiem jest w najlepszym gatunku materjał użyty i zelegancja gustowne odrobienie. | Wyroby stolarskie przodować mogą jako pewne z suchego i zdrowego materjału zrobione, jako gustowne i stylowo ujęte.

Ceny bardzo nizkie.

Najświeższe żurnale lub własne rysunki przedkładamy. Za sumienne wykonanie ręczymy. Polecamy antyki na składzie i przyjmujemy takowe w komis.

LUDWIK CHOMIAK. Tapicer. **WŁADYSŁAW DUVAL.** Stolarz.

H. NIEMETZ

OPTYK i MECHANIK

Kraków, Sukiennice 30,

Poleca Szanownej P. T. Publiczności swój

ZAKŁAD OPTYCZNY

Okulary i cwikiery w różnych fasonach, ze szkłami, uznane przez pp. lekarzy za najlepsze, dobieram takowe sam lub podług wszelkich recept lekarskich. Lornetki, szkła powiększające, lunety, kompasy, barometry. Termometry w wielkim wyborze. Aparata elektryczne lekarskie Dra Spannera. Dzwonki elektryczne od 2 złr., na żądanie daję bezpłatnie szkice do zakładania dzwonków elektrycznych. Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam najsumienniej i odwrotnie. Przyjmuję wszelkie naprawy. Mając warsztat parowy, jestem w możności wszelkie wyroby mechaniczne także i cięższe wykonywać, jakoto naprawy wszelkiego rodzaju maszyn pomocniczych.

302(11-50) Z poważaniem H. NIEMETZ.

Na wiosnę i na lato.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że

Filja wiedeńska Heilmana Kohna i Synów

ul. Grodzka, l. 9, I. p.

została **bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych**

SUKIEN MĘZKICH

a mianowicie:

Ubrania marynarkowe, Żakietowe, Salonowe, Spodnie kamgarnowe, Zarzutki, Chesterfildy, Kaiserroki, Menżykowy, Haweloki, Bondy do podróży, **Kamizelki pikowe i jedwabne,** oraz obfity wybór ubrań **dziecinnych** na sezon wiosenny i letni

w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie,

po zdumiewająco nizkich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje. Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,
ulica Grodzka, L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul Grodzka, L. 9 w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i Stanisławowie i w Nowym Sączu 5

Najnowsze powieści

W. hr. ŁOSIA

Tajemnice piątego pułku węgierskich huzarów. 1 złr. 50 cnt.

Z różnych pułków. 2 tomy złr. 2.40.

świeżo wyszły z druku i znajdują się w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie, Rynek. 31(1-?)

Dyrekcja informacyjna Wiedeń, Währing, Zimmermanngasse 10.

SALZERBAD

stacja kolei zachodniej Hainfeld, dwie godziny od Wiednia.

Zakład wodoleczniczy, instytut do picia, kuracji i kąpania. Powietrze drzew szpilkowych. Źródła mineralne ułatwiające przemianę składników, zawierające sól kuchenną i glauberską. Mieszkania i kuracja bardzo tanio. 421(5-?)

TRUSKAWIEC

Zakład zdrojowo-kąpielowy i stacja klimatycz.-lecznicza w Galicji wschodniej.

Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.

Koleją Karola Ludwika, koleją państwową, Lwowsko-Czerniowiecko Jasską i węgiersko-galicyjską do Drohobycza.

Zdrojowisko i uzdrowisko w uroczej górskiej okolicy (415 m n. p. m.) niezwykle bogate w najrozmaitsze środki lecznicze. Zdroje słone i słono glauberskie, w zupełności zastępujące Kissingen, Homburg, Marienbad, Kreuznach, Veynhausen, Wiesbaden itd. itd.

Najsilniejsza w Europie solanka siarkowa, szczawa alkalowo-ziemna, **kąpiele słono-siarkowe,** przewyższające wszelkie inne kąpiele słone, słono-jodo-bromowe i słono-siarczane w kraju i zagranicą. Kąpiele siarczane. Natryski nosowe. Leczenie elektrycznością. Mięsienie. Żętyca. Mleko. Apteka i skład wód mineralnych. Tusze z słodkiej wody.

Zalecane przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych, dnowych, syfilitycznych, w przewlekłych chorobach przewodu pokarmowego, chorobach nerek i pęcherza, w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych.

Ordynują lekarze zdrojowi: Dr. Aureli Plech, cesarski radca z Jarosławia, Dr. Emil Wechsler ze Lwowa, oraz wolno praktykujący Dr. Steinhaus ze Lwowa.

Przeszło 100 pokoi wygodnie urządzonych, piecami zaopatrzonych, z łóżkami żelaznemi, materacami, od 50 cnt. do 3 złr. dziennie.

Kaplica łac., cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, doborowa orkiestra, sala balowa, fortepjan, przyrządy do gier towarzyskich, trzy restauracje z zakładową na czele, cukiernia, kawiarnia, restauracje izraelickie, sklepy, fryzjer, cyrulik itd. Skwery ozdobne, prześliczne spacery, wycieczki w okolicę, zabawy towarzyskie, reuniony itd.

W pierwszym od 1 czerwca do 1 lipca i w ostatnim sezonie od 15 sierpnia do 15 września, pomieszkania w domach zakładowych o 30 procent tańsze. Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu.

Ubodzy uwzględnieni będą tylko w I. sezonie do 15 czerwca i w III sezonie od 15 sierpnia, a pozostający dłużej nad 3 dni po I. sezonie t. j. po 1 lipca, opłacają taksę całkowitą.

(Przedruk nie będzie opłacony). 412(3-?)

Podkarpacki zakład wodoleczniczy

Drużbaki górne. Folso Russbach.

Stacja pocztowa i telegr. Podolin na Spiżu węgierskim. Stacja kol. żel. Piwniczna w Galicji i Kesmark na Spiżu.

Dawno znane termy czyli **cieplice alkaliczno-ziemne,** zawierające w sobie **kwas węglany wolny wapno, kwas siarkowy i magnezję,** temperatury naturalnej 24° C, niezrównane w leczeniach **wszelkich chorób skórnych, ropieniach skóry, mięśni i kości (leczy wszelkie zastarzałe wrzody i rany) chorób nerek pęcherza i białych upławów, gośca, reumatyzmów, obrzmieniu gruczołów, histerji hipochondrji, zawrotów głowy i szumu w uszach** Kąpiele piscynowe, wannowe i nasiadowe. Kuracja mleczna, woda i żętycowa, przeszło 60 pokoi umeblowanych. **Restauracja z kuchnią polską.**

Ceny stosunkowo bardzo umiarkowane.

Otwarcie sezonu 15-go maja.

Bliższych objaśnień udzieli *Administracja dóbr Hrabiego Andrzeja J. Zamoyskiego w miejscu* 489(2-2)

Ważne. NA SEZON WIOSENNY. Ważne.

Bracia M. Iscovitsch.

POSIADACZE KILKU MEDALI i SKŁADÓW we WSZYSTKICH STOLICACH w EUROPIE

Główny skład dla Galicji

Rynek gł. Nr. 12. w Krakowie, Rynek gł. Nr. 12.

Nowy i największy zakład ubiorów.

polecają Szanownej Publiczności **ubiory własnego wyrobu dla mężczyzn, chłopców i dzieci** z poręczonych dobrych materyj i najmodniejszego kroju po zadziwiająco tanich cenach.

Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty.

Bracia M. Iscovitsch.

Centralny skład w Wiedniu, I., Maria Theresienstrasse 10.

Główny skład dla Rumunji w Bukareszcie „Chevalier de Mole“ Strade Covaci No 2 u 9. „Bazar de Roumanie“ Strada Selari No 7. — **Składy w kilku głównych miastach. — Główny skład dla Serbji w Belgradzie** „Palais Royal“ Fürst Michael Strasse No 6, „Bazar de France“ **Składy tylko w Kragujevatz i Pożarovatz — Eksport do wszystkich krajów.** 264(12-24)

Największy wybór. Tanie ceny.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Edmund Puchacki

ordynuje jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.

Ul. Sławkowska, L. 24. Parter. 6(80-?)

Gdy mi potrzeba inserować 6(333-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

Liczne mieszkania

składające się z 6 ciu pokoi, łazienki, kuchni, werandy, balkonu i etc. są do wynajęcia od 1-go lipca, w domu przy **ulicy Retoryka, Nr. 4, I-sze piętro** Wiadomość tamże. 486(1-6)

Poszukuje się 488(1-3)

DOMU

w Krakowie, jedno lub dwupiętrowego w cenie od 15-2 tysięcy, dobrze się rentującego. Zgłoszenia pod adr.: **A. M. B.** w Adm. „Kurjera Polskiego“.

Prawdziwa

Eau de Cologne

firmy 155(6-17)

Johan Marja Farina, c. k. nadwornego dostawcy w Kolonji.

1/4 tuzina większych flaszek złr. 2, cnt 50. 1/2 tuzina mniejszych złr. 2, cnt. 75. Dostanie we wszystkich aptekach, droguerjach i większych handlach, jakoteż w składzie głównego zastępcy na Austr. Węgr.

Feigla w Pradze.

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy, założyłem w Krakowie, **Rynek główny l. 22**

Skład Obuwia

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od **3** złr. **50** cnt., a damskie od **3** złr. i wyżej stosownie do wymagań. 81(377-?)

Bronisław Dobrzański

!!Baczność!!

Najlepsze płótna korczyńskie, czysto lniane.

grubsze i cienkie webowe na koszule, prześcieradła bez szwu, 150, 165 i 180 ctm. szerokie, dymy, ręczniki zwykłe i tureckie zdrowia, chustki webowe do nosa, drelichy na liberje; płótna żaglowe, obrusy, serwety itp., wyroby w miejsce zagranicznych, poleca łaskawym względom **Wł. Gonet, Zakład wyrobów tkackich w Korczynie ad Krosno. Cenniki i próbki żądanych gatunków franco.**

SKLEP MASARSKI

z urządzeniem do wynajęcia zaraz, lub samo urządzenie do sprzedania Wiadomość na ulicy Zwierzynieckiej l. 4

Dyplom honorowy 1891 Zagrzebski. Złoty medal 1891 Temeszwarski.



KWIZDY

PŁYN RESTYTUCYJNY

dla koni. Flaszka złr. 1, cnt. 40.

Od 30 lat **w Nadwornych stajniach i większych majątkach** jakoteż i przy wojsku używany do wzmocnienia po większych jazdach, oraz na wszelkie choroby końskie. Należy zwracać baczną uwagę **na markę ochronną.** Nabyć można we wszystkich aptekach i droguerjach. 158 1(?-?)

Kwizda's Restitutionsfluid.

Główny skład:

Franz Joh. Kwizda,

c. k Austr. i kr. Rumuński nadworny dostawca. **Korneuburg pod Wiedniem.**

Letnie mleczarnie E. Dobrzyńskiej

na plantach obok biskupiego pałacu i w parku profesora Dra Jordana

już zostały otwarte.

DRUKARNIA i STEREOTYPIA

WŁ. L. ANCZYCA i SPÓŁKI

W KRAKOWIE,

ulica Kanonicza Nr. 9,

zaopatrzona

w najnowsze czcionki i maszyny

wykonywa roboty

szybko, tanio i ozdobnie.

Inżynier górnik i mechanik

z akademii Leobeńskiej

z 12 letnią praktyką po największych kopalniach i hutach żelaznych Królestwa polskiego, polak, władający oprócz języka rodzimego językiem niemieckim, francuzkiem i ruskim, sprytny i energiczny człowiek, poszukuje posady w Galicji. 483 (?-3)

Oferty pod **„Jelita“** poste restante, Dąbrowa Górnicza. Królestwo polskie.

NOWY ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY

K. ŻELECHOWSKIEGO, artysty malarza,

(dawniej Błoniewski) 446(6-20)

ulica Podwale, L. 14,

wykonywa według najnowszych ulepszeń

FOTOGRAFJE ARTYSTYCZNE

PORTRETY olejne i kredkowe.

Ceny bardzo przystępne.

RESTAURACJA „WARSZAWA“

przy ul. Sławkowskiej, L. 6, I. p.,

vis à vis Hotelu Saskiego,

posiada

przyzwoicie urządzony lokal, w którym wydaje **obiady i kolacje** zdrowo i smacznie przyrządzone, po cenach przystępnych. W abonamencie znacznie taniej. 307(10-10)

Usługa skrzętna i rzetelna.

Sante Hellebrandt

egzaminowany cywilny geometra z upoważnieniem rządowem, specjalista w zdjęciach tachymetrycznych.

wykonuje wszelkie zdjęcia w zakres tego fachu wchodzące, dalej podejmuje się regulacji terenu, nawodniania, drenowania, kanalizacji, zakładania wodociągów, wytyczenia i obliczenia wszelkich dróg, kolei żelaznych, rzek i potoków, jako też wykonuje wszelkie roboty w zakres katastru wchodzące a mianowicie: odgraniczenia, urządzania płodozmianów (ryzowania), dalej lasów, wszelkich planów do kontraktów itd. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje: Sante Hellebrand, ulica Cicha, L. 576 w Przemyślu. 475 2-3

Maszyny do szycia

SINGERA

z najlepszych fabryk zagranicznych.

Pomimo ogromnego cła, sprowadzam tylko pełnemi wagonami. **Sprzedaję rocznie 800 sztuk,** bez ajentów lub faktorów. Raty tygod 1 zł., miesięcznie 4 złr. Gotówką 10% taniej. Dla odbiorców większej ilości ceny fabryczne Czółenka do maszyn Singera 35 cnt., igły po 3 centy. Nici prawdziwe Clarka 150 metrów 7 centów.

JÓZEF IWANICKI, Lwów, Hotel Zorża.

Filja: Kraków, Rynek 25.

Proszę żądać cenniki, proszę o łaskawe zlecenia. 1?1(?-100)

JAN BAJER w Krakowie,

ul. Grodzka 13

Nowość na sezon letni.

SKŁAD WŁASNEGO WYROBU

Kręgli z drzewa grabowego i bukowego, od złr. 3 do złr. 5 za 9 sztuk.— **Kuli** z drzewa oliwnego (Lignum sanctum) od złr. 1·50 do 4·50 za sztukę, a z drzewa grabowego lub bukowego od złr. 1 do złr. 1·50 za sztukę. — **Krokiety** rozmaitej wielkości po cenach bardzo przystępnych.

Poleca również **elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa,** jako to: **fajki, cygarniczki, szachy, arcaby, domino, przybory do bilardów** i t. p. Przyjmuje do reperacji **wachlarze, grzebienie szyldkretowe i wszelkie przedmioty w zakres tokarski wchodzące, po nader nizkich cenach.**

Nowość na sezon letni.

Ważne dla Pp. Restauratorów!

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.